Nr. 141. Lwów — Sobota dnia 22 Czerwca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — w innych Państwach . . 4 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Pojedynczy numer we Lwowie . . . 6 h.
Na prowincyi . . . 12 h.
Zaległe z poprzednich dni po 20 hal.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenie na ostatniej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce . . h.
W drobnych ogłoszeniach:
Tłustym petitem za każde słowo . . h.
Słowo garmondem „ „ 6 h.
Koresp. prywatne „ „ 5 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia . . wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Paulina B. | Cyryla
Jutro: św. Zenona | Zielone Święta
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 3 min. 20 | Zachód „ . 7 „ 22
Długość dnia godzin 15 min. | Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Chorwacka obstrukcya.

Spór między Węgrami a Chorwatami o język urzędowy na kolejach w Chorwacyi i Sławonii doprowadził do bardzo ostrej obstrukcyi w sejmie peszteńskim. Zrazu lekceważyli ją Węgrzy do takiego stopnia, że prezes gabinetu dr. Wekerle rzucił groźbę, iż nie cofnie się przed użyciem wyjątkowych środków, którymi poskromi chorwackie warcholstwo. Ale ta groźba właśnie zaszkodziła Węgrom: do obstrukcyi przystąpili Rumuni, Serbowie, Słowacy i wkońcu socyaliści węgierscy, którzy śmiechem odpowiedzieli na uczyniony im przez Ugrona zarzut, że zdradzają ojczyznę. Tak powstała „barykada antikossuthowska“, która może powstrzymać nietylko bieg spraw czysto węgierskich, ale także zawarcie ugody z Austryą, a więc jest zawadą, na którą zwrócono uwagę w wiedeńskiej Radzie państwa. Oprócz 40-tu członków delegacyi chorwackiej biorą bardzo żywy udział w obstrukcyi ich sprzymierzeńcy: jest to więc falanga, którą zwalczyć niepodobna nawet rozwiązaniem sejmu zagrzebskiego, co usunęłoby na jakiś czas Chorwatów z sejmu peszteńskiego. Sprawiedliwość jest tak bezsprzecznie po stronie Chorwatów, że wielu z pomiędzy Węgrów nie chce z nimi walczyć. Gabinet kossuthowski dwa razy w jednej rzeczy rozminął się z legalnością. W ugodzie węgiersko-chorwackiej z roku 1868-ego powiedziano, że wszelkie ustawy, które w przyszłości będą opracowane przez rząd peszteński dla całego państwa, powinny być oddawane do zaopiniowania krajowemu rządowi Chorwacyi przed wniesieniem do sejmu peszteńskiego. Rząd może nie uwzględnić tej opinii, ale wysłuchać ją musi. Tymczasem gabinet dra Wekerlego opracował i wniósł do sejmu pragmatykę służbową dla urzędników kolejowych, nie zawiadomiwszy o tem rządu chorwackiego. To jest jedna nieprawidłowość. Druga zaś jest ta, że podczas gdy § 30-ty ugody chorwacko-węgierskiej orzeka, iż językiem urzędowym w Chorwacyi jest chorwacki, pragmatyka służbowa nakazuje urzędować po węgiersku, a tylko z publicznością rozmawiać po chorwacku i w tym języku przyjmować od niej podania. Rzecz bardzo naturalna, że Chorwaci nie chcą utracić części swoich praw jedynie dlatego, że madyarskim szowinistom przyszło do głowy rozwijać tak zwany „imperyalizm węgierski“. Już po wniesieniu do sejmu pragmatyki służbowej, kiedy Chorwaci się oburzyli, a w Zagrzebiu powstały demonstacye, wszedł dr. Wekerle w rokowania z chorwacką delegacyą, lecz czynił jej tylko różne stylowe ustępstwa w ustawie o pragmatyce, obstawał zaś przy zasadzie, że język węgierski musi być urzędowym na wszystkich kolejach w krajach korony św. Szczepana. Ponieważ Chorwaci się opierali, przeto dr. Wekerle pierwszy zerwał z nimi układy, oświadczywszy, że cofa nawet stylowe ustępstwa, a oni zaczęli obstrukcyę. Następna pogróżka dra Wekerlego, o której wspomnieliśmy wyżej, rozjątrzyła walkę i uczyniła ją niepokonaną, chyba, że większość madyarska pójdzie za radą szowinistycznych dzienników i pocznie za byle co wykluczać na pewien czas z sejmu posłów prowadzących obstrukcyę. Ale to byłby gwałt, który w przyszłości srogoby się zemścił na sejmie.

Rząd więc uciekł się do innego środka zaprosił do Pesztu z Zagrzebia marszałka sejmu chorwackiego p. Medakowica i arcybiskupa Drohobeckiego, aby byli pośrednikami między nim a chorwacką delegacyą. Na nic to się nie przydało. Po jednej konferencyi, w której udział wzięli Wekerle, Kossuth i Apponyi, nadto sekretarz stanu Szterenyi i posłowie Batthyany i Hollo, wezwani z Zagrzebia pośrednicy oświadczyli, że są tego samego zdania, co cała delegacya, a dodali, że kraj jest nadzwyczajnie rozdrażniony. Poradzili albo wycofać ustawę o pragmatyce, albo spełnić chorwackie życzenia. Pierwszego rząd zrobić nie może, bo w r. 1905-tym stronnictwo kossuthowskie, będące wówczas w opozycyi, urządziło pamiętny strejk kolejowy i przyrzekło urzędnikom, że kiedy dorwie się władzy, natychmiast ureguluje ich prawa służbowe. Jeżeli więc teraz nie dotrzyma słowa, to samo na sobie doświadczy, co to jest strejk kolejowy. A spełnić życzenia chorwackie, to się narazić własnemu stronnictwu, którego bożkiem — szowinizm. Zdaje się tedy, że gabinet powierzył rozwikłanie zatargu samemu stronnictwu niezawisłości, bo już uprosił Batthyany'ego i Holla, aby utworzyli jakiś komitet, któryby wszedł w układy z Chorwatami. Komitet ten już powstał, a zaproponował on Chorwatom, aby w ustawie o pragmatyce służbowej znajdował się osobny paragraf tej treści: „Niniejsze postanowienia nie naruszają zasad ugody z r. 1868-ego“. W ten sposób będą salwowane prawa chorwackie, a w praktyce pozostanie to, co jest, bo wszakże koleje chorwackie urzędują po madyarsku. Na to jednak nie przystają Chorwaci. Zgodnie z prawdą powiadają oni, że istotnie gabinet Kolomana Tiszy, łamiąc ugodę z r. 1868-go, narzucił język madyarski, a ówczesną walkę Chorwacya przegrała, bo zaprowadzono w niej stan oblężenia. Teraz więc ona wznawia walkę i ze swej strony żąda, aby w ustawie o pragmatyce powiedziano, że językowe postanowienia, zawarte w tej ustawie, nie dotyczą Chorwacyi, w której obowiązują przepisy ugody z r. 1868-ego.

A zatem nie ma jeszcze żadnego porozumienia, lecz układów Węgrzy nie zrywają. Tymczasem zaś obstrukcya trwa.

Rewolucya w Gaskonii.

Cały kraj południowo-francuski, zamknięty od południa Pirenejami, od północy rzeką Garonną, a sięgający od Atlantyku do morza Śródziemnego, podzielony przez wielką rewolucyę na dziewięć departamentów, przedtem zaś zawsze nazywany Gaskonią, powstał przeciw złym rządom parlamentów i gabinetów paryskich. Poszło, jak wiadomo, o wino, ten główny produkt tamtejszej ziemi. Naturalne wina straciły odbyt, bo sztuczne są znacznie tańsze. Petycyę winiarzy, aby powiększono podatek od cukru, używanego na sztuczne wina, z 40-tu na 64 franków za centnar, parlament odrzucił; nie uwzględnił także następnych petycyj o zakaz wyrabiania win sztucznych, albo o zniżenie podatków, opłacanych przez winiarzy. Wówczas oni zaczęli demonstrować. Lud ogromnymi tłumami przychodził do miast Carcassone, Montpellier, Argelliers i Narbonny, odbywał po ulicach procesye z chorągwiami i tablicami, na których wypisane były żądania, a potem na sąsiednich polach odbywał wiece. Na nich wygłaszano mowy przeciw rządowi i republice, uchwalano nie płacić podatków, nie uznawać urzędników państwowych, a wybrać własny rząd, który też powstał w Argelliers. Na czele jego stanął Marceli Albert z komitetem, złożonym z przywódców ruchu. Ten rząd nakazał wszystkim merom (wójtom) i burmistrzom złożyć urzędowanie, co też oni uczynili. Ludność odmówiła posłuszeństwa władzom państwowym w departamentach Herault, Aude i Gard, oraz w obu pirenejskich. Wojsko wszędzie sympatyzowało z ludnością, oklaskiwało pochody, wznosiło okrzyki na cześć ludu, a przełożonym z góry oświadczyło, że przeciw braciom nie pójdzie. Niektóre pułki wprost się zbuntowały. „Tym wszystkim wypadkom nie można się dziwić — piszą *Debaty*. — Bo kto widział 600-tysięczny pochód w Montpellier, ten musi przyznać, że one są wybuchem ostatniej rozpaczy. Ci ludzie wynędzniali, z ziemistemi twarzami, bosi, w łachmanach, alboż to lud francuski? Na niektórych tablicach widać krótkie a wymowne słowa: „Pieszo odbyliśmy 200 kilometrów, aby powiedzieć Francyi, że umieramy z głodu“. Nie! Ci ludzie nie bawią się w czczo demonstracye!“ A cóż na to parlament — ten ludowy, wybrany głosowaniem czteroprzymiotnikowem, który powiada „lud — to monarcha“ — co on na to? Nic. Socyalista Jaurès postawił znany nam dziwaczny wniosek, aby w ciągu dwóch tygodni upaństwowiono wszystkie winnice, cukrownie, pola buraczane, gorzelnie, oraz cały handel winem, cukrem i spirytusem. Nie tak niewykonalny, lecz równie dziwaczny jest drugi wniosek deputowanego Contant, aby zaprowadzić w armii obowiązek picia wina i to wyłącznie francuskiego, na co na razie wstawić do budżetu 10 milionów franków. Cóż taka kwota znaczy wobec faktu, że Francya produkuje win najmniej za 227 milionów franków! Parlament pogrzebał w komisyi oba te wnioski i na tem poprzestał. Podsekretarz stanu w ministeryum spraw wewnętrznych p. Sarrant, deputowany z Aude w Gaskonii, zalecił na posiedzeniu gabinetowem, aby natychmiast odpisano podatki, a dano ludowi pieniężny zasiłek na chleb, lecz oparł się temu szef rządu Clemenceau, mówiąc, że byłby to zły precedens, bo znowu w innym roku trzeba byłoby to samo zrobić dla Bretończyków, gdy im nie dopisze połów ryb, albo dla Marsylczyków, jeżeli pomarańcze nie urodzą. Nie wiemy, cóżby w tem było złego, gdyby naprawdę co roku państwo musiało wspierać rolników, dotkniętych nieurodzajem. Wszakże wypłaca ono po 100 tysięcy franków syndykatom robotniczym na wsparcia dla robotników, którzy nie mogą znaleźć zajęcia. Lecz zwyciężyło zdanie Clemenceau, wskutek czego Sarrant podał się do dymisyi, a deputowani z południa zainterpelowali gabinet, co zamierza robić. Clemenceau odparł, że w chwili, gdy wszyscy merowie podali się do dymisyi, a bunt się szerzy, nie czas na rozprawy, rząd więc da odpowiedź na interpelacyę za dni kilka, teraz zaś może oświadczyć, że będzie robił, co będzie potrzeba. Izba przyjęła to oświadczenie pomimo protestów deputowanych z południa. Zaraz po tem posiedzeniu Clemenceau rozkazał przewieźć kilka pułków z północy na południe i wysłał tam mnóstwo brygad żandarmeryi, ludność zaś Gaskonii zaczęła w miastach stawiać barykady. Żandarmerya wdarła się do miasta Argelliers i uwięziła w niem z wyjątkiem Marcelego Alberta cały jego komitet, przyczem jednak nie obeszło się bez walki orężnej z ludnością i rozlewu krwi. Uwięziono także wielu merów i radzców gminnych.

Chociaż wyrastają coraz nowi dowódzcy tłumów, jednak nie ulega wątpliwości, że rząd pokona ruchawkę. W dzisiejszych czasach nawet z wojskiem tak złem, jak francuskie, lud walczyć z powodzeniem nie potrafi. Ale stłumienie rozruchów, to jeszcze nie jest zaradzenie złemu. Przy tej sposobności odsłoniły się wszystkie złe strony rządów francuskich, zajmujących się od lat wielu tylko niczczeniem podstaw społecznych i parlamentarnemi intrygami, — odsłoniło się także i to, że lud traci cierpliwość, bo mu jest źle i coraz gorzej. Objawy rozstroju są bardzo liczne, a przykład Gaskonii pewnie zachęci inne prowincye. Dla republiki zbliżają się ciężkie czasy.

Korespondencye.

Wiedeń 20 czerwca.

(Czterdziesta rocznica tragicznej śmierci brata cesarskiego Maxymiliana. Wspomnienie o nim. Maxymilian jako poeta).

(y). Cicho zazwyczaj podziemia tutejszego kościoła OO. Kapucynów przedstawiały dziś niezwykle ożywiony widok. Po schodach, wiodących do grobów cesarskich, schodziły tłumy osób rozmaitego wieku i stanu, i zatrzymywały się przed skromnym sarkofagiem bronzowym, na którym łaciński napis objaśnia, że kryją się w nim zwłoki brata cesarskiego Maxymiliana, który w kwiecie wieku zdala od ukochanej ojczyzny zginął srogą i okrutną śmiercią (dira ac cruenta nece). Dziś właśnie upłynęło bowiem czterdzieści lat od owego krwawego dramatu w Queretaro, którego ofiarą padł jeden z najszlachetniejszych książąt z rodziny Habsburgów.

Wezwany przez zgromadzenie narodowe, złożone z przedstawicieli najpierwszych i najstarszych rodzin Mexyku, przyjął on ofiarowaną mu koronę cesarską i udał się do tego dalekiego kraju w najszlachetniejszej intencyi położenia końca trwającym od lat kilkudziesięciu bezustannym rewolucyom i uczynienia zeń państwa kulturnego, dla tej swojej nowej ojczyzny poświęcił nietylko wszystkie swe siły, ale i kolosalny majątek, a zamiast uznania i wdzięczności, znalazł śmierć okrutną.

Żyje jeszcze gromadka uczestników mexykańskiej wyprawy cesarza Maxymiliana i ona stawiła się dziś w komplecie u trumny jego i zasypała ją kwiatami. Jakiś staruszek złożył wieniec z napisem: „Największemu bohaterowi, jaki był kiedykolwiek na świecie“. Staruszkiem tym jest były porucznik armii mexykańskiej, Herman Mayer, który przebył całe oblężenie w Queretaro i razem z Maxymilianem dostał się do niewoli. Wspaniały wieniec złożyli także żyjący jeszcze oficerowie austryacko-belgijskiego korpusu ochotniczego, który razem z Maxymilianem udał się był w r. 1864 do Mexyku i rozwiązany został dopiero po tragicznej śmierci cesarza. Z Temeszwaru przybył do Wiednia mieszkający tam sędziwy Ksiądz Weber, — który był kapelanem w owym korpusie. Przybył on umyślnie w tym celu, ażeby w czterdziestą rocznicę śmierci swego dawnego ukochanego monarchy odprawić nabożeństwo żałobne u jego trumny.

Z nieprzyjaciół nieszczęśliwego cesarza, którzy winnymi się stali jego śmierci, nie ma już żadnego przy życiu. Juarez, Napoleon III, Bazaine i inni — wszyscy oddawna już spoczywają w grobie. Dzisiejszy prezydent republiki mexykańskiej, Porfirio Diaz służył wprawdzie w armii rewolucyjnej Juareza jako jenerał i walczył przeciw wojskom Maxymiliana, ale w niczem nie przyczynił się do katastrofy, a nie ulega wątpliwości, że gdyby w jego ręce był dostał się nieszczęśliwy Maxymilian, a nie w ręce okrutnego jenerała Escobedo, dawnego poganiacza mułów, z pewnością nie byłby zginął. Porfirio Diaz w czasie długoletniego swego urzędowania jako prezydent republiki przyczynił się głównie do tego, że dziś ludność Mexyku szanuje pamięć Maxymiliana i że nareszcie przywrócone zostały przyjacielskie stosunki między Austryą a Mexykiem. Za jego to bowiem inicyatywą wzniesiono Maxymilianowi pomnik na placu publicznym w Queretaro, a na miejscu, na którem zginął, wybudowano kaplicę pamiątkową, której poświęcenie odbyło się w r. 1901 w obecności przedstawicieli Cesarza Franciszka Józefa i rządu mexykańskiego. Od tej chwili przywrócono zostały zerwane przez lat trzydzieści cztery stosunki dyplomatyczne między obu państwami i w Wiedniu rezyduje na nowo poseł mexykański, a w Mexyku austryacki.

Dzienniki przypominają, że wśród niewielu osób, które przebyły w Mexyku cały trzyletni okres rządów cesarskich Maxymiliana znajduje się mieszkająca w Wiedniu dawna śpiewaczka nadworna Henryka Biochi-Sulzer, która razem z swym mężem śpiewakiem Hannibalem Biochim, zawiadywała dyrekcyą cesarskiej opery nadwornej w Mexyku. W salonach pani Biochi-Sulzer w Mexyku schodził się cały wykwintny świat tamtejszy, bywali tam wszyscy obcy dyplomaci i jenerałowie francuscy. W kierowanej przez nią operze w Mexyku występował młodziutki wówczas baryton Padilla.

Nadzwyczaj uroczyście obchodzić będzie czterdziestą rocznicę śmierci Maxymiliana marynarka austryacka, której naczelnym wodzem był on niegdyś i dla której podniesienia wiele zrobił. Napisał on nawet swego czasu pod pseudonimem „Ein österreichischer Seemann“ gruntowne dzieło o marynarce austryackiej, które wywołało niemałą sensacyę i dało impuls do wielu późniejszych reform.

Także na polu literatury pięknej był arcyksiążę Maxymilian czynnym — i pozostawił liczne pamiątki swej twórczości literackiej. Główne dzieło jego wyszło bezimiennie w r. 1867 w ośmiu tomach u Dunckera i Humblota w Lipsku i nosi tytuł: „Aus meinem Leben Reiseskizzen, Aphorismen, Gedichte“. Niektóre z jego wierszy świadczą o niepoślednim talencie poetyckim. Pełnym nastroju jest np. wiersz o Miramare:

„Es klingt und singt das blaue Meer
So sagenreich und wunderbehr,
Es rauscht der weisse Schaum der Welle
Melodisch an die Marmorschwelle
Und drücket auf des Schlosses Fuss
Den schauerkuhlen Nymphenkuss,
Und als zurück die Wellen prallen
Da zittert's wonnig durch die Hallen“.

Podniesiono myśl, aby z okazyi czterdziestej rocznicy śmierci nieszczęśliwego księcia urządzono zbiorowe wydanie jego prac literackich.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Posiedzenie ze środy d. 19 czerwca.

Pos. Battaglia zwraca uwagę, że w czerwcu ministerstwa układają swoje budżety na rok przyszły. Sądzi, że komisya inicyatywy rzecz tę winna wziąć pod rozwagę.

Pos. German przytacza szczegóły z budżetu szkolnego, który regularnie co roku z konieczności musi być przekraczanym.

Pos. dr. Kozłowski przypomina wszystkie rezolucye sejmowe i dawniejsze żądania budżetowe, rozgatunkowane wedle ministerstw. W dziale ministerstwa spraw wewnętrzych przynaglić należy powiększenie służby technicznej, które jest warunkiem szybkiego wykonania regulacyi rzek, równie jak i pomyślne załatwienie rezolucyj sejmowych w sprawie zarazy na bydło. Ponieważ rząd nie daje odpowiedzi na rezolucye sejmowe, przeto prosi ministra dla Galicyi, aby temu na przyszłość zapobiegł. W dziale ministerstwa wojny i obrony krajowej, poruszyć należy sprawę dostaw, urlopów podczas żniw, wynagrodzenia za szkody podczas manewrów i odbywania manewrów w czasie robót polnych. W dziale ministerstwa finansów obniżenie cen soli i zniżenie należytości przy spadkach włościańskich, oraz zniżenie podatku domowo-klasowego. W dziale ministerstwa handlu przyśpieszenie budowy kanałów i poparcie przemysłu w Galicyi. W dziale ministerstwa rolnictwa powiększenie subwencyj dla Towarzystw i dla Kółek rolniczych, większe subwencye dla chowu bydła, nierogacizny i koni, działu handlowego, sadownictwa i ogrodnictwa i t. d. Minister handlu dotychczas nie wypełnił danej Kołu obietnicy zwołania przybocznej komisyi wodnej przy ministerstwie handlu w sprawie kanałów. Mówca zaleca zwiększenie liczby szkół średnich, a mianowicie gimnazyów i szkół realnych, równie jak szkół fachowych.

Pos. Dobija uprasza Koło o przyczynienie się, aby przy ustaleniu budżetu, uzyskać fundusze potrzebne na założenie gimnazyum w Białej.

Pos. Sikorski przedstawia potrzeby gmachu studyum rolniczego w uniwersytecie krakowskim, budowę *Collegium phisicum* i zakupno folwarku doświadczalnego, oraz gruntu pod Krakowem dla studyum rolniczego.

Pos. x. Pastor domaga się budowy linii

Szczodry lokator

(Humoreska).

(Ciąg dalszy).

Następnego dnia w biurze miał zestawić jakiś pilny rachunek. Liczył całe południe i liczył, lecz nic się nie zgadzało, a czas drogi upływał. W końcu pokazało się, że przez roztargnienie wziął do ręki niewłaściwe konto. Przełożony dąsał się i zżymał, wśród kolegów zaś rozeszła się wieść, że Ciołecki jest zakochany, bo nic nie wie, co robi.

Ale on wcale nie był zakochany i wiedział bardzo dobrze, co czynił. Gdyby nie był rozsądny, to poszedłby do sklepu i kupił pannie Jadzi i pannie Maniusi żakiety, kapelusze i buciki na jesień. A on przecież tego nie zrobił, tylko rozważał, jak to przykro musi być, gdy się zbliża jesień, a nie ma się w co ubrać. Myśleć o tem, to jeszcze nie znaczy być zakochanym. Trudno zaś na niedolę bliskiego sąsiada patrzeć okiem obojętnem.

Z obawy, aby go nie dręczono pytaniami i żartami, wyszedł na przechadzkę popołudniową sam jeden, bez towarzystwa kolegów. Przypadek chciał, że go interesowały wystawy konfekcyjne. Tylko przypadek. Chodził bez celu i nie myślał o niczem, więc lada błahostka, jak żakiet lub suknia damska, były w stanie zainteresować go. Nie znał się na tych rzeczach i żadna nowość nie mogła go zachwycić. Ot tak sobie tylko stawał na chwilę przed wystawą, żeby nie iść ciągle w tempie marszu żałobnego. W dodatku nie lubił chadzać samotnie i drażniło go to, że nie miał żadnego towarzystwa. To też gdy dostrzegł wracającą właśnie tamtędy ze szkoły pannę Manię, z radością przystąpił do niej i począł z nią rozmawiać.

Maniusia była jeszcze ciągle bez żakietu, w bucikach wytartych, a na główce miała skromny kapelusik słomkowy, wynoszony przez lato. To też, kiedy pan Ciołowski uszedłszy z nią kilkanaście kroków zatrzymał się przed wystawą magazynu konfekcyi damskiej i zwrócił jej uwagę na wystawione rzeczy, naiwne oczy dziewczynki formalnie w nich utonęły. Usteczka jej drgały nerwowo, tak jak na widok przysmaku, drażniącego ostrą wonią, a zabronionego. Coś tam pan Ciołecki mówił, ale, zajęta swemi myślami nie mogła go zrozumieć. Cały jej świat skoncentrował się w tej chwili w prześlicznym żakieciku.

— Ciekawam, co taka rzecz może kosztować? — rzekła w pół do siebie, z głębokiem westchnieniem.

Ciołecki milczał. Ona też nie oczekiwała żadnej odpowiedzi. Słowa wymknęły się jej bezwiednie, jak bezwiednym był ruch jej rączki, sięgającej niby po zakazany owoc i cofającej się napowrót wśród wahania. Wyciągnęła szyję i kołysząc się na palcach, zdawała się chcieć przeniknąć twardą szybę, która oddzielała ją od tych skarbów i cudów, tak ponętnych, tak czarujących.

Ciołecki był wzruszony do głębi. Najchętniej byłby wprowadził dziewczynę do sklepu i kazał jej wybrać sobie to, co się jej najlepiej podoba. Chciał się nawet w tym duchu odezwać, lecz wstrzymał się. Nie wypadało. Kultura nałożyła na ludzi prawa towarzyskie, których przekraczać nie wolno. Pani Gadzińska, z pewnością obraziłaby się, gdyby Ciołecki poważył się za swe pieniądze jej córki poubierać na zimę. Więc jakkolwiek chętnieby to zrobił i choć dziewczęta doprawdy potrzebowały zmiany w toalecie — nie można było tego uczynić.

Gdy tak rozważał, błysnęła mu w głowie zbawienna myśl, genialny plan ominięcia więzów konwencyonalnych.

— Prawda — rzekł do Maniusi — jakie to piękne rzeczy powychodziły teraz na jesień?

Na temat mód każda istota płci żeńskiej gotowa zaraz do dyskusyi.

— Ach, prześliczne! Ale takie drogie... Już w bardzo wielu sklepach byłyśmy z mamusią ale wszędzie za drogo. Mamusia niemoże na mój żakiet wydać więcej jak trzydzieści koron, a dla Jadzi najwięcej czterdzieści. Ale za takie pieniądze nic ładnego i porządnego dostać nie można. Musimy przechodzić tę zimę w starych żakietach, a pieniądze mamusia złoży do kasy. Na drugi rok doda znowu tyle i wtedy możemy dopiero kupić coś stosownego.

Ciołecki spróbował wykonać swój pomysł.

— Są sklepy, — rzekł do dziewczęcia — droższe i tańsze. W tym naprzykład, przed którym stoimy, to najpiękniejszy żakiet dziecinny kosztuje właśnie tylko trzydzieści koron, a najpiękniejszy dla dorosłej panny dostanie za czterdzieści koron.

Dziewczę uśmiechnęło się wpół ironicznie, wpół niedowierzająco.

— To nie może być. Nie, nie, to nie możliwe.

— No to proszę zaczekać. Ja wstąpię do sklepu i zapytam się.

I nie czekając odpowiedzi, wszedł do sklepu. Bawił tam dość długo, a Maniusia widziała jak kupiec otwierał okno wystawowe i wyjmował z niego jeden żakiecik. Serce zastukało jej silniej. Po chwili okno znowu się rozwarło i subjekt umieścił wyjęty przed chwilą żakiet na swoje miejsce. Więc nie kupiono. Pewnie za drogi. Ach, gdyby nie te wysokie ceny!..

Skazaniec, czekający wyroku, nie znajduje się w większem rozdrażnieniu, jak teraz Maniusia. Pan Ciołecki miał jej wynieść ze sklepu wyrok, czy będzie miała na zimę nowy żakiet, czy też musi jeszcze trzeci rok chodzić w starym w którym już dwie zimy przechodziła. Okropnie powoli upływał czas oczekiwania. Wreszcie rozwarły się podwoje sklepu i Ciołecki z miną rozpromienioną wyszedł.

— Miałem słusznie. Najpiękniejszy żakiecik dziecinny można dostać w tym sklepie za trzydzieści koron, a za czterdzieści, to i panna Jadzia ubierze się wykwintnie. Ale tylko za okazaniem tej karty.

Tu podał Ciołecki zdumionej i uradowanej panience kopertę z napisem firmy. W środku była jakaś karteczka. Dziewczę wyjęło kartkę i oglądało z ciekawością.

— Czy ta kartka daje opust?

— Tak, proszę pójść z tą kartką. Kupiec dla reklamy oddaje pewną część swych towarów po tańszej cenie, ale tylko za okazaniem tej kartki opustowej.

— A czy to tylko na mój żakiet, — pytała dalej naiwna dziewczyna — czy też i dla Jadzi także?

— Oczywiście dla całej rodziny, a więc i dla panny Jadzi i dla mamusi i wogóle dla każdego, kogo Maniusia przyprowadzi.

— To ja mam zaprezentować tę kartkę?

— Tak, bo to... (Ciołecki szukał jakiegoś stosownego wykrętu) — bo to.. jest opust dla sierót po urzędnikach.

— Aha! To my wcale nie wiedziałyśmy, że sieroty po urzędnikach mają prawo do opustu.

— No, nie wszędzie i nie zawsze. Tylko wyjątkowo teraz i tylko w tym sklepie. Kupiec wydał dziesięć takich legitymacyj. Dla reklamy tak robi... Właśnie jest to już ostatnia kartka.

Maniusia schowała kartkę wraz z kopertą do torebki, ścisnęła torebkę kurczowo, aby, broń Boże, kartka opustowa nie zginęła i pospieszyła co tchu do domu. Ciołecki pożegnał ją o kilkanaście kroków od sklepu i poszedł w swoją stronę.

Rozważał nad swym postępkiem.

— Skłamałem, prawda, że skłamałem, mówił do siebie w duchu, ale musiałem skłamać, bo inaczej pani Gadzińska nie przyjęłaby żadnej ofiary odemnie. Niechaj dobry uczynek będzie zadosyćuczynieniem za kłamstwo. Cóż miałem począć innego? A tak... nie domyślą się wcale, że to, co im kupiec opuści z ceny, pójdzie na mój rachunek. Dałem mu zaliczkę. Zna mnie i moją rodzinę, więc skredytuje, gdyby zaliczka nie starczyła. Rachunek przyszle mi na pierwszego do biura, nie do domu, więc pani Gadzińska nigdy się nie dowie, jak się rzecz właściwie miała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

telefonicznej Przemyśl-Sanok-Rymanów-Krosno-Jasło-Gorlice.

Pos. Zarański prosi o wyjaśnienie, w jakiem stadyum znajduje się sprawa zestawienia przez rząd budżetu na r. 1908, a to w tym celu, aby posłom, z których każdy ma szereg postulatów ogólnej lub lokalnej natury, ułatwić oryentacyę, jakie postulaty w roku 1908 mogą być przeprowadzone.

Prezes Abrahamowicz udziela żądanych wyjaśnień.

Pos. Szajer domaga się szkoły średniej w Strzyżowie i Kolbuszowej.

Pos. x. Stojałowski przedstawia następujące sprawy: most na Rabie przy Uściu Solnem; most na Sole; domy dla robotników kolejowych; przeniesienie własności domków robotniczych w Krakowie i w Nowym Sączu.

Pos. Starzyński domaga się, żeby w gimnazyum w Żółkwi I klasa otwarta została na rok przyszły i żeby kreowaną została szkoła realna w Rawie ruskiej.

Pos. Battaglia wnosi: Komisya inicyatywy zbada i ustali postulaty krajowe, które w budżecie państwa na r. 1908 winny być uwzględnione. Uchwalono.

Pos. x. dr. Kopyciński podnosi konieczność nowych linij telegraficznych Szczucin-Borowa, Gawłuszowice-Jaślany, Mielce-Szczucin.

Pos. X. Hanusiak dopomina się o sieć telefoniczną w Białej.

Upoważniono prezesa Koła, ażeby wspólnie z pp. Germanem i Sikorskim omówił poruszone przez nich sprawy z ministrami oświaty i rolnictwa. — W innych sprawach oczekiwać będzie Koło na wnioski komisyi inicyatywy.

P. X. Stojałowski poleca uwadze komisyi inicyatywy sankcyę ustawy o policyi drogowej i pożyczce 10-milionowej na budowę szkół — dalej o poruszenie terrorów i gwałtów socyalistycznych i nadużyć ludowców przy wyborach galicyjskich. Mówca prosi prezesa Koła o interwencyę u rządu z powodu niewynagradzania świadków, którzy po 4—5 kilometrów muszą iść do sądu, żali się o nieprzyjmowanie przez sądy skarg do protokołów i podnosi jeszcze kilka spraw pomniejszych.

Prezes Abrahamowicz oświadcza, że zajmie się sprawą sankcyi ustawy o pożyczce 10-milionowej. Omawia sprawę ustawy o policyi drogowej, co do której ma skrupuły, czy nie nakłada za wielkich ciężarów na ludność. Prosi X. Stojałowskiego o podanie szczegółów w dalszych przez niego poruszonych sprawach, któremi również chętnie się zajmie.

P. Biały popiera prośbę miasta Brzozowa i Błażowej o udzielenie zapomogi lub pożyczki z powodu pożaru. Koło upoważnia go do wniesienia nagłego wniosku.

Pos. X. Szponder stawia wniosek o zmianę ustawy w tym kierunku, ażeby tylko część majątku sprzedawać egzekucyjnie w miarę koniecznej potrzeby.

P. Pawluszkiewicz omawia niedogodności rozkładu jazdy kolejowej Zwardoń-Żywiec i prosi o upoważnienie zajęcia się zmianą tego rozkładu i dostarczenie innych wagonów.

Prezes Koła zajmie się tą sprawą.

Pos. Fiedler stawia wnioski o zniesienie stref świńskich i uwolnienie od podatku mniejszych chałup. (Przekazano komisyi inicyatywy).

Pos. Wiącek żąda wezwania rządu do zwolnienia od podatku gospodarstw małych, mających dochodu do 50 koron. (Odesłano do komisyi inicyatywy).

Pos. Dietzius prosi o upoważnienie do interpelacyi do rządu o sąd obwodowy w Jarosławiu. (Koło zgadza się).

P. Stwiertnia porusza treść mowy tronowej, sądzi, że pominięto w niej wiele postulatów krajowych, jak odszkodowanie gmin za poruczony zakres działania, 2-letnią służbę wojskową, sprawę kanałową, procedurę karną wojskową, reorganizacyę zarządu kolejowego i inne. Wnosi postawienie na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Koła dyskusyę nad mową tronową.

P. Głąbiński zgadza się na to, z dodatkiem, iżby w ogóle dyskusyę polityczną przeprowadzić.

Pos. Bobrzyński wnosi pozostawić prezesowi Koła oznaczenie dnia dla tego posiedzenia.

Uchwalono wniosek p. Stwiertni z poprawką p. Głąbińskiego, oraz wniosek p. Bobrzyńskiego.

Pos. Zarański porusza zamianę przystanku Dorożów na stacyę i prosi Koło o poparcie.

Pos. Gall porusza sprawę gimnazyum w Tarnopolu i żąda przyśpieszenia budowy.

Koło upoważnia go do wniesienia interpelacyi.

Pos. X. Pastor stawia szereg żądań w interesie kolejarzy, a to: ażeby także wdowom i sierotom przyznano 40 procent kwaterowego do emerytury; żeby rok przy służbie ruchu liczyć za półtora roku, ażeby robotnikom podnieść płacę, a po trzech latach ich stabilizować; żeby przyznać dodatek drożyźniany itd.

Żądania te przekazano komisyi inicyatywy i na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Podane powyżej sprawozdanie z posiedzenia Koła świadczy, że posłowie dbają o to, aby się przypodobać wyborcom. Gdyby uwzględniono wszystko to, czego zażądali oni na jednem posiedzeniu Koła, to już budżet byłby przekroczony i należałoby podwyższyć podatki. Ale przecież członkowie Koła polskiego trzymają się jeszcze w pewnych granicach. Natomiast polski klub ludowy poszedł w licytacyi znacznie dalej i wprost na oślep. Stawia bowiem mnóstwo ekonomicznych żądań, równocześnie znosi wszystkie podatki, zostawia tylko jeden, mianowicie osobisto-dochodowy, ale i w tym zastrzega dla ubogich wyborców możność niepłacenia nic zgoła. To się nazywa przelicytowaniem wszystkich konkurentów.

Postulaty uchwalone przez klub ludowy są następujące:

Równouprawnienie języka polskiego w obradach w parlamencie. (Czy równocześnie z obowiązkiem, aby wszyscy posłowie niemieccy, czescy, włoscy, rumuńscy etc. i wszyscy ministrowie i wszyscy stenografowie umieli po polsku? czy też bez tego obowiązku? W pierwszym wypadku każdy poseł, każdy minister i każdy stenograf musiałby umieć kilkanaście języków krajowych austryackich; w drugim, posłowie mówiliby tylko dla siebie, a nie dla Izby. — Przyp. Red.)

Wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w Galicyi w żandarmeryi, na poczcie i na kolei.

Zabezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy we wszyskich zawodach, a w szczególności gospodarzy rolnych i robotników.

Ograniczenie ustawy prowizoryalnej, odnośnie do sporów gruntowych, a zarazem zapobieżenie pieniactwu przez wprowadzenie przymusowe polubownych sądów gminnych, dla których najwyższą instancyą byłby trybunał sądu obwodowego, względnie krajowego.

Wprowadzenie jednego systemu opodatkowania na podstawie podatku osobisto-dochodowego, progresywnego z pozostawieniem minimum egzystencyi dla każdej rodziny.

Sprawa ustawy o spoczynku niedzielnym w tym kierunku, iżby szynkownie wszelkiego rodzaju napojów spirytusowych były zamknięte od godz. 6 wieczór w sobotę do godz. 6 rano w poniedziałek, a tak samo w dni świąteczne.

Zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, zwrot kosztów podróży dla udających się na ćwiczenia wojskowe, wynagrodzenie za czas stracony przez rezerwistów 3 i 4 powołania, ubezpieczenie na wypadek kalectwa przy wojsku.

Oddłużenie drobnej własności rolnej.

Unormowanie przez państwo sprawy wychodźtwa za zarobkiem poza granice kraju i państwa.

Wydanie ustawy ramowej dla wprowadzenia powszechnej asekuracyi od ognia, a to w drodze ustawodawstwa krajowego.

Ułatwienie ludowi kupna ziemi przez dostarczenie dobrego i taniego kredytu i ulgi w należytościach.

Dodanie sędziom w sprawach sporów rolniczych asesorów z grona rolników.

Zmiana ustawy o przynależytości w tym kierunku, aby mieszkańcy obszaru dworskiego byli przynależni do obszarów dworskich.

Wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania.

Zniesienie kar wojskowych z powodu opóźnienia czy niestawienia się do popisu, czy do ćwiczeń wojskowych.

Zniesienie przymusu adwokackiego w pewnych sprawach.

Zniesienie pasu granicznego dla bydła i zniesienie instytucyi rewizorów bydła, a przydzielenie tej sprawy gminnym oglądaczom bydła.

Potanienie soli kuchennej.

Upaństwowienie kopalń węgla.

Urządzenie składów drzewa z lasów państwowych na wszystkich stacyach kolejowych w całej Galicyi pod nadzorem naczelników stacyi kolei ze stałemi cenami na potrzeby ludności okolicznej za świadectwem gminnem.

Przyśpieszenie regulacyi rzek i obwałowania Wisły.

Wybudowanie kolei: Kraków-Myślenice-Mszana Dolna, Wieliczka-Dobczyce-Mszana Dolna, Jasło-Dębica, Wieliczka-Lipnica-Zakliczyn-Stróże, Rzeszów-Tyczyn-Brzozów-Rymanów-Dukla, Kolbuszowa-Majdan-Rozwadów. Wybudowanie szkół średnich w Myślenicach, Tarnobrzegu, Brzozowie, kreowanie urzędu podatkowego w Jaworniku polskim, starostwa w Zakliczynie, sądu w Błażowej, Chyrowie i Baranowie.

Postanowiono wnieść na najbliższych posiedzeniach Izby szereg interpelacyi w najbardziej piekących sprawach, a mianowicie: w sprawie zniesienia stref pomorowych dla nierogacizny i o skasowanie kolczyków świńskich, w sprawie dewastacyi lasów w powiatach mieleckim, tarnobrzeskim i kolbuszowskim, z powodu nieprzestrzegania przepisów ustawy, przyznającej przemysłowi domowemu uwolnienia od podatków, o przyśpieszenie regulacyi Raby i Skawy, Jasiołki, Ropy, Wisłoki itd.

Uchwalono na najbliższem posiedzeniu Izby postawić wniosek nagły posła Bomby i tow. w sprawie udzielenia zapomogi z funduszu państwowego w kwocie 150.000 koron mieszkańcom miasta Błażowej powiat Rzeszów i mieszkańcom miasta Brzozowa, dotkniętym w miesiącu maju b. r. klęską pożaru, dalej drugi nagły wniosek p. Bomby, tyczący się udzielenia zapomogi i odpisania podatków gruntowych na lat dwa mieszkańcom Galicyi małorolnym, dotkniętym klęską elementarną przez zniszczenie zasiewów jesiennych zaspami śnieżnemi.

Klub ruski.

Posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim wybrani tak z Galicyi jak i z Bukowiny utworzyli jednolity klub ruski liczący 30 członków, a mianowicie: 22 narodowców ruskich wybranych z Galicyi i Bukowiny, 3 radykałów i 5 Starorusinów. Klub ten utworzono na następującej zasadzie: 1) celem Klubu jest zastępstwo interesów ruskiego narodu, oraz popieranie jego politycznej, ekonomicznej, socyalnej i kulturalnej samodzielności; 2) wszyscy członkowie Klubu uznają istnienie narodu małoruskiego, natomiast wszystkim frakcyom Klubu pozostawia się do woli używanie w oficyalnych enuncyacyach nazw: naród „ruski", „małoruski" lub „ukraiński".

Nazwa więc Klubu brzmieć będzie po niemiecku *Ruthenenklub*, a po rusku Klub *ruskij*, albo *małoruskij*, albo *ukraińskij*.

W regulaminie klubowym przyjęto jako obowiązującą wszystkich członków *bezwzględną solidarność* we wszystkich sprawach znaczenia narodowo-politycznego. Natomiast we wszystkich sprawach natury ekonomicznej, socyalnej lub kulturalnej pozostawiono wolną rękę każdej z frakcyi i każdemu z członków.

Przewodniczącym Klubu wybrano p. Juljana Romańczuka, a jego zastępcą p. Mikołaja Wassilkę. Do parlamentarnej komisyi Klubu weszli, oprócz prezydyum: pp. dr. Kost' Lewicki, dr. Michał Korol i dr. Lew Baczyński. Na sekretarzy powołano: dra Stanisława Dniestrzańskiego i Iliję Semaka (z Bukowiny).

Przystąpienie Starorusinów do tego wspólnego Klubu nazywa *Diło* „wielką niespodzianką", a to dlatego, że ukraińcy zgodzili się tylko na to jedno ustępstwo dla nich, że zezwolili na nazwę Klubu „małoruski" obok „ukraiński". *Hałyczanin* natomiast w wysokim stopniu niezadowolony jest z warunków, w jakich dokonało się to połączenie; solidarność Klubu nazywa „samobójstwem" politycznem staroruskich posłów; występuje również przeciw samemu wogóle przystąpieniu staroruskich posłów do Klubu, którego większość stanowią ukraińcy, i powiada, że to „już nie omyłka, ani dalekowidztwo, ale wprost zdrada fundamentalnych zasad naszej partyi i negacya *russkiej* idei narodowej".

Rada państwa.

(Zastrzeżenie Rusinów.)

Wiedeń. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów ruscy posłowie wnieśli oświadczenie prawno-państwowe imieniem Rusinów z Galicyi i Bukowiny. Oświadczenie to opiewa:

„Podpisani ruscy posłowie z Galicyi i Bukowiny stwierdzają, z okazyi zebrania się nowej, na podstawie powszechnego prawa wyborczego po raz pierwszy wybranej Rady państwa, że ruskie królestwa Halicz i Włodzimierz, które w roku 1772 zostały rewindykowane na podstawie przynależności do korony węgierskiej, według najwyższego dekretu z dnia 2-go sierpnia roku 1848, wraz z sąsiednią Bukowiną, miały być połączone w odrębną ruską prowincyę i otrzymać na podstawie konstytucyi z dnia 4 marca roku 1849 specyalny sejm. Ten bieg sprawy, polegający na podstawie rozwoju ludu, który miał prowadzić do autonomii ruskiego narodu, doznał zamącenia przez połączenie ruskich prowincyi Halicza i Włodzimierza, z należącymi do korony czeskiej księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem, oraz Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Stworzono ten nienaturalny stan, ponieważ zepchnięto w jedną prowincyę o monstrualnym obszarze historycznie i narodowo całkiem różne części kraju, o prawie dyametralnych różnicach i prawno-politycznych kierunkach.

„W następstwie tego naród ruski z pominięciem wszelkich zasadniczych postanowień wydany został na bezwzględną majoryzacyę w Sejmie galicyjskim. W ten sposób cała ludność ruska na własnej ziemi została ubezwładniona, do czego w znacznej mierze przyczynił się także rząd austryacki jeszcze przez przyznanie wyjątkowego stanowiska galicyjskiemu namiestnikowi, przez sankcyonowanie ustaw wyjątkowych dla Galicyi, przez kreowanie stanowiska ministra-rodaka i przez bezkarność galicyjskich urzędników administracyjnych. Również przy zaprowadzaniu równego prawa wyborczego do Rady państwa Rusini przez specyalne postanowienia dla Galicyi zostali pozbawieni swego prawa skutkiem tego, że liczba należących się im mandatów prawie o połowę została zmniejszona. Mimo uroczystego protestu ruskich posłów w dniu 22 listopada 1906 zostało również uchwalone rozszerzenie kompetencyi galicyjskiego Sejmu we Lwowie przy dalszem uszczupleniu ingerencyi austr. Rady państwa.

„W końcu nowe wybory do Rady państwa w Galicyi przeprowadzono w tendencyjny i sprzeczny z ustawą sposób, skutkiem czego umniejszona została przypadająca Rusinom minimalna liczba mandatów. Fakty te zmuszają nas, galicyjskich i bukowińskich zastępców narodu ruskiego, który nigdy nie zrzekł się swej samodzielności, do oświadczenia, że my przy naszem dążeniu osiągnięcia narodowo-terytoryalnej autonomii w państwie austryackiem zastrzegamy się przeciw sztucznemu, na żadnych prawach historycznych nie opierającemu się połączeniu, względnie rozdziałowi naszego narodu przez zasadę autonomii krajowej. Dlatego protestujemy przeciw autonomii krajowej, przeciw ustawom wyjątkowym w Galicyi i przeciw ukróceniu naszej reprezentacyi przez sprzeczne z ustawą przeprowadzenie wyborów.

Z tem zastrzeżeniem wchodzimy do Izby posłów i oświadczamy, że dążyć będziemy do usunięcia tego wielkiego na Rusinach ciężącego bezprawia i do przywrócenia wszelkiemi środkami naszych narodowych i politycznych praw".

Bilans gal. Kasy Oszczędności za r. 1906.

W sobotę odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności, na którem Dyrekcya Kasy przedłoży bilans i złoży sprawozdanie o czynnościach swoich w roku ubiegłym. Dyrekcya Kasy stwierdza, że rok ubiegły w porównaniu z latami poprzedniemi był dla galicyjskiej Kasy oszczędności korzystny. W ciągu tego roku wydała Kasa 28.685 nowych książeczek i przyjęła 109.775 wkładek w sumie 39,168.712 koron; z tego 35·4 miliona koron było wkładek wyższych ponad 200 koron, a tylko 3·7 miliona koron wkładek niższych jak 200 koron. Świadczy to o tem, że warstwy niższe naszego społeczeństwa stosunkowo bardzo mało mają oszczędności. Zwroty wkładek wypłaciła Kasa na 116.477 książeczek w sumie 39,810.030 koron. W porównaniu do stanu wkładek przy zamknięciu roku 1905 wynosił cały obrót kasowy r. 1906 — 99·27%, obrotu r. 1905, a w tem ruch nowych wkładek 49·23%, zas ruch zwrotów 50·04%. Ruch wkładek był — jak zwykle — w pierwszem półroczu korzystniejszy, niż w drugiem. W pierwszem półroczu wkładki przewyższały zwroty o 1,134.738 koron, zaś w drugiem półroczu zwroty nietylko przewyższały wkładki tego półrocza o 1,776.056 koron, ale przewyższyły nawet wkładki całego roku o 641.317 koron. Przyczyną tego była drożyzna pieniędzy w ciągu całego roku ubiegłego, a największa w ostatnich jego czterech miesiącach. Przy reeskoncie weksli pobierał austro-węgierski Bank od września ubiegłego roku począwszy po 4½%, od lombardu własnych rent i listów po 5%, a od lombardu cudzych pupilarnych papierów po 5½%. Wobec tego oprocentowanie wkładek w Kasie na $3\frac{6}{10}$% uważać należy za bardzo niskie. Przeciętnie z całego roku ruch wkładek i zwrotów wynosił dziennie po 131.881 koron we wkładkach, a po 134.040 koron w zwrotach.

Stan udzielonych przez Kasę pożyczek na dobra tabularne, posiadłości wiejskie i realności, oraz pożyczek komunalnych wynosił z końcem roku 1905 razem 43,412.461 koron. W ciągu roku 1906 wypłacono nowych pożyczek 7,806.800 koron; a ponieważ spłaty pożyczek w ciągu roku 1906 wynosiły 5,480.608 koron, przeto zwiększył się stan tych pożyczek o 2,326.192 kor., razem na 45,738.653 koron. Na wzrost stanu tych pożyczek wpłynął przedewszystkiem ten fakt, że z powodu drożyzny pieniędzy w roku ubiegłym spadł kurs listów zastawnych wielu instytucyj emisyjnych, tak, że pożyczki zaciągane w Kasie były dla dłużników korzystniejsze od pożyczek zaciąganych gdzie indziej. Następnie wpływ bardzo znaczny na zapotrzebowanie kredytu wywarł także dość ożywiony w roku ubiegłym ruch budowlany we Lwowie. Zapotrzebowanie to musiało być znaczne, jeżeli wpływu jego na podniesienie się stanu tego działu pożyczek w Galicyjskiej Kasie Oszczędności nie sparaliżowało nawet podniesienie jeszcze w marcu roku ubiegłego przez Kasę stopy procentowej od pożyczek na realności miejskie na 5%.

Z roku 1905 pozostało w toku 13 egzekucyj hipotecznych, a w ciągu roku 1906 przybyło ich 15; z nich wszystkich razem pozostało na końcu r. 1906—9. Zaległe odsetki od pożyczek hipotecznych i komunalnych wynosiły w r. 1905 — 367.115 koron, a w roku ubiegłym 370.641 kor., a więc o 3.526 koron więcej. Zaległości wogóle pozostałe przy zamknięciu bilansu za rok ubiegły przedstawiają w porównaniu do kapitału pożyczkowego 4‰ czyli 0·4%.

Dochody z realności nabytych przez Kasę na licytacyach dla zabezpieczenia swoich pretensyi figurują w bilansie w sumie 51.940 koron, co odpowiada oprocentowaniu bilansowej ich wartości po 5·81%. Odsprzedaż tych realności postępuje pomyślnie. W ciągu ubiegłego roku zdołała Dyrekcya kasy odsprzedać 3 realności we Lwowie i 3 w Zamarstynowie. Obecnie posiada jeszcze Kasa nabytych na licytacyach: 9 domków robotniczych i 5 kamieniczek w Zamarstynowie, 6 piętrowych domów czynszowych i jeden grunt budowlany we Lwowie.

Osławione „interesa w likwidacyi" tj. objęte przez Kasę przedsiębiorstwa naftowe p. Wacława Wolskiego i śp. Odrzywolskiego figurują w bilansie w ogromnej sumie 10,500.000 koron. W przedsiębiorstwach tych założyła Kasa w r. ub. dwa nowe szyby w Kosmaczu i uwierciła w tych nowych szybach 242 m., zaś w starych uwierciła 1020 m. Dyrekcya Kasy powiada, iż we wszelkich inwestycyach dla tych przedsiębiorstw starała się być jak najpowściągliwszą, gdyż — jak sama przyznaje — dotychczasowe kosztowne próby z małymi wyjątkami dały wyniki ujemne. Zresztą obecnie jest sytuacya przemysłu naftowego, zwłaszcza w Borysławiu, nadzwyczaj niepewna. Borysław stanowi centrum tych przez Kasę likwidowanych przedsiębiorstw, a ponieważ krytyczny stan przemysłu naftowego najdotkliwiej odczuwać się daje w Borysławiu, przeto tem więcej beznadziejną jest sytuacya tych „interesów w likwidacyi", figurujących w tak olbrzymiej sumie w bilansie Kasy. Sytuacyi tej chciała Dyrekcya zaradzić — jak się wyraża sprawozdanie — przez „likwidacyę stopniową", pod którą domyślamy się prób częściowej sprzedaży. Ten projekt Dyrekcyi zaaprobował nawet Wydział Kasy z początkiem października ubiegłego roku. Lecz — jak z wywodów sprawozdania wynika — wszelkie próby Dyrekcyi w tym kierunku spełzły dotąd na niczem. Kupców nawet na pojedyńcze kopalnie nie udało się wynaleść. Jak się zdaje, najwięcej odstraszał możliwych reflektantów kontrakt, wiążący te przedsiębiorstwa z akcyjnem Towarzystwem naftowem „Trzebinia".

Od chwili, gdy grozić poczęło rozbicie kartelu rafinerów, okazała się nadzwyczaj uzasadnioną obawa, że „Trzebinia", która wtedy stanie wobec wielkiej konkurencyi, zwalczać pocznie tę konkurencyę przeważnie kosztem udziału w zyskach przedsiębiorstw, likwidowanych przez Kasę. To też kontrakt tych przedsiębiorstw Kasy uniemożliwił sprzedaż nawet z osobna pojedyńczych szybów. Dyrekcyi Kasy pozostaje więc ta (na razie zgoła platoniczna) pociecha, że ponieważ ów kontrakt z „Trzebinią" kończy się w ciągu roku 1908-go, to później, po roku 1908-mym, znajdą się może kupcy przynajmniej na pojedyńcze kopalnie. Ostatecznie jednak, pomimo całego optymizmu, z jakim Dyrekcya traktuje tę ciężką kulę u nóg Kasy, dochodzi ona do następującej, aż nader wymownej, choć bardzo ostrożnie wypowiedzianej konkluzyi:

„Niepodobna już dziś nie zdawać sobie sprawy z tego, że myśl objęcia przez Kasę likwidacyi objektów naftowych p. Wolskiego & Ski *nie* była szczęśliwą. Likwidacya w ścisłem rozumieniu przeciwną jest naturze przedsiębiorstwa, w którem nieuniknione ryzyko tylko przez ciągłą spekulacyę mogłoby być wyrównane. Kasie w spekulacyę nie wolno się wdawać, nie ma więc sposobu, aby ryzyko zrównoważyć. Poglądowi temu daje Dyrekcya wyraz, odpisując w roku sprawozdawczym z interesów likwidacyi sumę kor. 886.411 hal. 22".

Więc znów odpisy! Wprawdzie te odpisy pokryte są częściowo w bilansie małą nadwyżką obrotową tych przedsiębiorstw w roku ub. i zapasami z lat ubiegłych, lecz w końcu nie zmienia to faktu dokonanego odpisu. Zaiste podziwiać należy cierpliwość Dyrekcyi Kasy wobec tych przedsiębiorstw. W swoim czasie na Zgromadzeniu Kasy jeden z finansistów postawił sarkastyczny wniosek, aby te przedsiębiorstwa sprzedać za 5 złr. W rzeczy samej, że lepiej byłoby się pozbyć ich za byle jaką kwotę, niż przez długi szereg lat prowadzić przez bilanse martwą pozycyę tylu milionów koron, utrudniającą wszystkie interesa Kasy.

W sumach ostatecznych wykazuje bilans galicyjskiej Kasy oszczędności za rok ubiegły zwiększenie się stanu aktywów Kasy o 1,382.239 koron i nadwyżkę z obrotów, czyli zysk czysty w sumie 327.302 koron, który użyto w sposób następujący: 40.474 koron na amortyzacyę gmachu i ruchomości, 604 koron na odpisy z funduszu obrotowego w efektach i zaliczkach, zaś 286.223 koron na pokrycie niedoboru interesów w likwidacyi. Więc już szósty, czy siódmy rok nie ma możności przeznaczenia żadnej kwoty na cele humanitarne, na które dawniej Kasa tyle łożyła, ponieważ olbrzymią sumę przeszło ½ miliona koron pochłonęły znowu „interesa w likwidacyi".

Dla uzupełnienia obrazu bilansowego dodać jeszcze na koniec należy, że przeciętna fruktyfikacya kapitału wkładkowego wynosiła po 4·65% po odliczeniu kosztów; zaś stosunek głównych lokacyj tego kapitału przedstawia się następująco: 59·58% kapitału wkładkowego ulokowano w pożyczkach hipotecznych i komunalnych, 19·38% w wekslach, 18·92% w papierach wartościowych funduszu obrotowego, 1·49% w lombardzie papierów wartościowych, 0·62% na rachunkach przechodnich i rozmaitych; zaś 13·17% unieruchomiono w „interesach w likwidacyi".

Zjazd dziennikarzy i publicystów katolickich w Warszawie.

Z Warszawy piszą:

Zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich rozpoczął pierwszy dzień czynności swoich od wysłuchania modłów w kościele PP. Wizytek, gdzie przed wielkim ołtarzem, umajonym zielenią i krzewami, X. biskup K. Ruszkiewicz odprawił uroczystą Mszę świętą. Świątynię zapełniła licznie zebrana publiczność, wśród której znajdowało się wielu xięży, przybyłych na Zjazd ze wszystkich niemal dzielnic polskich. X. arcybiskup Teodorowicz zasiadł na tronie przed wielkim ołtarzem w towarzystwie xięży prałatów: Gnatowskiego i Łubieńskiego.

Z kościoła wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się do Resursy obywatelskiej, gdzie w głównej sali, przystrojonej wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i portretem Piusa X, zaczęła zbierać się publiczność, pragnąca uczestniczyć w uroczystości otwarcia Zjazdu. Około godziny 11-tej do sali obrad weszło prezydyum Zjazdu, złożone z X. arcybiskupa Teodorowicza, X. biskupa Ruszkiewicza, Ludwika Górskiego i redaktora *Wiary*, Rogera hr. Łubieńskiego. — Na przewodniczącego Zjazdu zaproszono Pawła ks. Sapiehę, na wiceprezesów pp.: Rogera hr. Łubieńskiego, prof. M. Thulliego ze Lwowa i S. Szwajkarta, redaktora *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Chicago.

Po przemówieniu ks. Sapiehy, hr. Łubieński odczytał telegram, przez komitet organizacyjny Zjazdu wysłany do Ojca św. na imię kardynała Merry del Val, z prośbą o błogosławieństwo dla Zjazdu, oraz odpowiedź z Watykanu, a nadto depesze i listy z gratulacyami dla Zjazdu.

Następnie hr. Łubieński zawiadomił, iż do prezydyów sekcyj poszczególnych wybrano; do sekcyi I. (prasa katolicka) pp.: Juliana Kazimierza Jasińskiego, Ksawerego Chamca i S. Szwajkarta z Chicago; do sekcyi II. (prasa katolicka ludowa i jej kolportaż) pp.: Kosiakiewicza, x. Skarżyńskiego i Jana Jeleńskiego; do sekcyi III. (szkolnictwo) x. prałata Gnatowskiego, Korsaka i Zambrzuskiego; do sekcyi IV. (propaganda idei katolickiej) pp.: Bartynowskiego z Krakowa, hr. Ronikera i x. kanonika Niewiarowskiego.

Po załatwieniu czynności wstępnych zabrał głos X. arcybiskup Teodorowicz, uprzedzając, iż właściwe przemówienie odkłada do czwartkowego zebrania ogólnego, obecnie zaś krótkiemi słowy pragnie powitać uczestników pierwszego zjazdu literackiego, w duchu katolickim i zaznaczyć doniosłość takiego zjazdu dla dążeń narodowych w tych ciężkich chwilach przewrotów socyalnych. Wszyscy niepodzielnie powinni stać pod sztandarem katolicyzmu, który był, jest i będzie puklerzem dla naszego narodu. Przemówienie dostojnika Kościoła kilkakrotnie było oklaskiwane przez licznie zebranych słuchaczy płci obojej.

Następnie przemawiali pp.: Szwajkart, jako delegat 18 pism polskich katolickich amerykańskich, p. Walery Gostomski, prof. Thullie ze Lwowa, J. Peszka z W. Ks. Poznańskiego, dr. Caro z Krakowa i inni.

Wieczorem odbył się wspólny obiad składkowy uczestników Zjazdu. Popołudniu i nazajutrz w czterech salach pracowały cztery sekcye Zjazdu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 czerwca.

(Jeszcze dyskusya o zniesieniu osobnej opłaty za przejazd tramwajem elektrycznym od szkoły św. Zofii na plac powystawowy. — Zjazd Sokołów. — Dodatkowy kredyt na wybory. — Subwencya dla Towarzystwa politechnicznego. — Posiedzenie tajne.)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej podjęto w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem o zniesienie opłaty za osobną sekcyę za przejazd tramwajem elektrycznym na przedłużeniu linii od szkoły im. św. Zofii do placu powystawowego. Sprawę tę za zgodą Rady przedłożył nie referent komisyi elektrycznej, lecz dyrektor tramwaju elektrycznego, p. Tomicki. Podniósł on przedewszystkiem, że przedłużenie to nie było objęte programem rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego, jako nastręczające niezwykłe trudności. Uchwalone mimo to przez Radę, kosztowało ono miasto 259.000 koron. Ruch tramwajowy na tej linii jest bardzo kosztowny; za szość wozów na tym kawałeczku tylko kosztuje on po 101 koron dziennie. Przytem ze względu na bezpieczeństwo jadącej publiczności wprowadziło ministeryum w koncesyi na ruch na tej odnodze bardzo daleko idące ograniczenia; i tak na tej linii kursować mogą tylko wozy najnowsze, zaopatrzone w elektryczne hamulce, na całej linii równocześnie nie mogą się bezwarunkowo znajdować dwa wozy, a ponieważ wóz do przebycia tej odnogi z najwyższą w koncesyi dozwoloną chyżością 8 klm. na godzinę potrzebuje 8 minut czasu, tedy po odnodze tej kursować mogą wozy tylko co ośm minut. Przytem wewnątrz wozu nie wolno nikomu stać; mogą być tylko zajęte miejsca do siedzenia. Utrudnienia te czynią ruch na tej linii zgoła nierentownym; wozy marnują na niej czas. W niedzielę te wozy, które jeździły od kawiarni wiedeńskiej tylko do szkoły św. Zofii, miały za cały dzień pomiędzy 280 a 300 koron dochodu, natomiast te wozy, które jeździły od kawiarni wiedeńskiej aż na plac powystawowy, miały tylko po 120 koron dochodu. Jeżeli zresztą w r. 1894, kiedy to tramwaj jeździł aż na wystawę, odnoga ta stanowiła osobną sekcyę, to nie ma teraz racyi wcielać jej do dotychczasowej linii bez osobnej opłaty. Zdaniem dyrektora Tomickiego należałoby tylko zaprowadzić na tej odnodze t. zw. ruch pendułowy, to znaczy, ażeby specyalne wozy jeździły tylko od szkoły św. Zofii na górę, a inne wozy kursowały — jak dotąd — od kawiarni wiedeńskiej do szkoły św. Zofii.

R. Laskownicki jeszcze raz popierał swój wniosek wczorajszy, utrzymując, że ograniczenia wprowadzone przez ministeryum są zupełnie niesłuszne, choćby z tej przyczyny, że w roku 1894 takich ograniczeń nie było. Jako główny argument za zniesieniem opłaty za osobną sekcyę na tej odnodze przytoczył r. Laskownicki szkodę, jaką z tej opłaty ponoszą konduktorzy tramwajowi. Mianowicie dotąd za przejazd od kawiarni wiedeńskiej do szkoły św. Zofii płacili pasażerowie I klasy po 16 hal., a pozostające z 20-halerzówki 4 halerze podarowywali konduktorom. Obecnie płacąc za trzy sekcye razem 20 hal. nic nie dają konduktorom. — R. dr. Aszkenaze postawił wniosek, ażeby komisya elektryczna starała się o zniesienie ograniczeń koncesyjnych na tej linii, jako niesłusznych. — Ostatecznie dyr. Tomicki w końcowym wywodzie sprostował mylne twierdzenie r. Laskownickiego, jakoby w r. 1894 nie było żadnych ograniczeń ruchu na tej odnodze, a obecnie wprowadziło je ministeryum, jakkolwiek motory i hamulce wozów dzisiejsze są nieporównanie lepsze jak ówczesne. Dzisiejsze ograniczenia wprowadzone są dlatego, że normalny ruch na całej tej linii jest 4-ro minutowy; ograniczenia te więc mają, jeśli nie racyę, to przynajmniej zastosowanie; zaś w r. 1894 ruch na tej linii był 12-to minutowy; ograniczenia te więc byłyby zupełnie bezprzedmiotowe, wobec daleko

dalej od nich idącego ograniczenia całego ruchu do 12 minutowych kursów.

Potem Rada odrzuciła wniosek r. Laskownickiego, uchwaliła zaprowadzić ruch pendulowy na odnodze do placu wystawowego i przyjęła wniosek r. dra Aszkenazego o polecenie komisyi elektrycznej, ażeby starała się o zniesienie ograniczeń koncesyjnych tej odnogi.

Z kolei z referatu r. dra Lisiewicza postanowiono, że Rada weźmie oficyalnie udział w uroczystościach, jakie się odbędą z okazyi zlotu Sokołów we Lwowie, oraz uchwalono urządzić dnia 29 b. m. przyjęcie w ratuszu dla Sokołów i przeznaczono na ten bankiet 5000 koron.

Następnie r. dr. Lisiewicz przedłożył wniosek o zawotowanie dodatkowego kredytu 5000 koron na pokrycie kosztów urządzenia ostatnich wyborów, gdyż przeznaczonych na ten cel 9.500 koron nie wystarczyło. R. Feldstein podniósł, iż doszło jego uszu, że wielu urzędników magistratu ma otrzymać specyalne remuneracye za swoją pracę przy urządzeniu wyborów; otóż mówca chce się dowiedzieć, czy remuneracye te będą już pokryte z tego dodatkowego kredytu. Referent odpowiedział, że rzeczywiście mają być wypłacone takie remuneracye dla urzędników magistratu, a z owych 5.000 koron tylko o tyle użyje się jakiejś kwoty na ten cel, o ile coś z tych pieniędzy pozostanie po pokryciu koniecznych wydatków. W każdym razie w sprawie owych remuneracyi będą postawione na Radzie osobne wnioski. Rada przyjęła kredyt 5000 koron.

Z referatu r. Makowicza przeznaczono na odnowienie wikarówki przy kościele św. Mikołaja 989 koron.

Potem r. dr. Stesłowicz przedstawił prośbę Towarzystwa politechnicznego o udzielenie mu bezprocentowej pożyczki 20.000 koron na pokrycie długów, zaciągniętych przy budowie nowego gmachu Towarzystwa. Sekcya finansowa wnosi, aby nie udzielać pożyczki, lecz dać Towarzystwu jako bezzwrotną subwencyę połowę kwoty żądanej, tj. 10.000 koron, a to w dwóch ratach po 5.000 koron, płatnych w r. bież. i w r. 1908. Za udzieleniem pożyczki 20.000 koron przemawiali radni Dzieślewski, Czarnecki i Aszkenaze, oraz r. Gubrynowicz, który postawił to zastrzeżenie, ażeby pożyczkę tę zabezpieczyć hipotecznie na gmachu Towarzystwa. Po długiej formalnej dyskusyi, który z wniosków należy poddać naprzód pod głosowanie, czy wniosek sekcyi, czy wniosek o udzielenie pożyczki bez hipoteki, czy też o udzielenie pożyczki hipotekowanej, uchwalono ostatecznie udzielić pożyczkę 20.000 koron i zabezpieczyć hipotecznie na gmachu Towarzystwa.

Potem uchwalono pod kolej Lwów-Podhajce sprzedać z folwarku w Błotni, należącego do fundacyi im. Gosiewskiego, morg gruntu za 2.126 koron.

Na tem o godzinie wpół do 10 zamknięto obrady jawne, a rozpoczęto obrady tajne nad tem, czy Rada miejska ma wysłać do Pragi delegacyę na zjazd Sokołów czeskich, czy też nie. Po całogodzinnej dyskusyi sprawy tej nie załatwiono z powodu braku kompletu i odroczono ją do specyalnego posiedzenia, które odbędzie się w poniedziałek.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na onegdajszej konferencyi socyalnych demokratów w sprawie stanowiska proletaryatu wobec rozwiązania dumy uchwalono nie brać na siebie odpowiedzialności przez urządzenie generalnego strejku. Większość zgromadzenia stanowili radykalni demokraci, tzw. bolszewiki (maksymaliści).

Petersburg. Proces przeciw tym posłom z pierwszej dumy, którzy podpisali w swoim czasie manifest wyborski, został odroczony do października, tak, że i obecnie przy wyborach do trzeciej dumy, będą oni pozbawieni prawa wyboru zarówno czynnego, jak biernego, jako pozostający w śledztwie.

Petersburg. Od czasu rozwiązania dumy Stołypin nie opuszcza swego pałacu na wyspie w obawie przed zamachem. Statek, na którym udaje się do Peterhofu z raportami do cara, konwojują zawsze torpedowce.

Moskwa. Do tutejszego laboratoryum chemicznego weszło dwóch młodzieńców i grożąc rewolwerami, żądało od obecnego studenta Krepowa pieniędzy. Krepow wyjął z szuflady 700 rub. i oddał im tę kwotę, mówiąc, że więcej nie ma. Bandyci zaczęli szukać w innych szufladach i w jednej z nich znaleźli około 200 rub. Ze złości i zemsty za to, że Krepow zataił przed nimi tę kwotę, powiesili go na haku od lampy. Na szczęście nie odsunęli stołu i w ten sposób Krepow po ich wyjściu z laboratoryum zdołał się uratować.

Warszawa. Wczoraj w ulicy Radzymińskiej wykonano samosąd na 2 złodziejach. Zastrzelono 32-letniego Stanisława Kłotkowskiego i 17-letniego Franciszka Ryniewicza.

Aresztowano tu 20 członków organizacyi socyalnych demokratów i zabrano odezwy wydane z powodu rozwiązania dumy.

Łódź. Wczoraj w południe do fabryki Poznańskiego przybyło kilku ludzi i zabrawszy ze sobą 20-letnią robotnicę Jadwigę Knobowską, oraz jej młodszą siostrę, wyprowadziło je na odludną ulicę, pobiło ciężko i poraniło strzałami z rewolwerów. W stanie bardzo ciężkim odwieziono je do szpitalu. Terror ten jest skutkiem wyroku wydanego na Knobowską i jej siostrę za zdradę partyjną.

Rostów. Trzynastoletnia dziewczyna oblała twarz pomocnikowi komisarza policyi kwasem karbolowym z zemsty za aresztowanie jej brata.

Moskwa. Za całkiem spokojne omawianie nowej ustawy wyborczej skazał tutejszy gubernator wszystkie tutejsze pisma liberalne na grzywnę po 500 rs. — organ lewicy *Parus* skazany został na 1.000 rs.

Wyścigi.

Kraków. Trzeci dzień wyścigów:

I. Krakowski bieg z płotami. Nagroda honorowa i 2500 koron. Meta 3200 m. 1) „Timeless" rotm. Hagelina. 2) „Liszka" rotm. Kollera. 3) „Laudor" por. Kruszewskiego.

II. Nagroda Wandy 2000 kor. Meta 2000 m. 1) „Wnuczka" rotm. Kollera. 2) „Canalotte" K. Ostaszewskiego. 3) „Przyjaciel" rotm. Kollera.

III. Nagroda Resursy 2000 kor. Meta 1600 m. 1) „Rucza" Zangena, 2) „Gardenia" Meichla. 3) „Originell" Mattauscha.

IV. Nagroda dyrektoryum 5000 kor. Meta 1000 m. 1) „Recolte" L. Nowotnego. 2) „Nadzieja" J. Zangena.

V. Nagroda rządowa 2000 kor. Meta 2400 m. 1) „Prety Dick" J. Zangena. 2) „Danusia" br. Z. Tarnowskiego. 3) „Sierotka" K. Ostaszewskiego.

VI. Bieg sprzedażny. Nagroda 1800 koron. Meta 1200 m. 1) „Pergola" J. Zangena. 2) „Juana" J. Zangena. 3) „Banzaj" H. Mattauscha.

VII. Czerwcowe Steeple chase. Nagroda honorowa i 2300 kor. Meta 3600 m. 1) „Panicz" rotm. Kollera. 2) „Coquin" rotm. Kollera. 3) „Nasznagy" rotm. Hagelina.

KRONIKA.

Lwów 21 czerwca

Niedorzeczne wnioski nagłe od długiego już czasu tamują zupełnie normalny bieg spraw w Radzie miejskiej. Na ostatnich dwóch posiedzeniach naprzykład zmarnowano kilka godzin czasu nad tem, czy odnoga tramwaju elektrycznego od szkoły św. Zofii do placu powystawowego ma nadal stanowić osobną sekcyę, czy też ma się znieść osobną opłatę za przejazd tej odnogi, czyli inaczej, czy bilet tramwajowy od kawiarni wiedeńskiej na plac powystawowy ma kosztować 8 czy 10 centów. Jak się pokazało z wywodów wnioskodawcy — o publiczność wcale tu nie chodziło, ale o napiwki dla konduktorów. Gdy bilet do szkoły św. Zofii kosztował 8 centów to — jak powiada wnioskodawca — publiczność dawała zbywające z 20-halerzówki 2 centy jako napiwek konduktorom; obecnie gdy bilet na przejazd aż do placu powystawowego kosztuje 10 centów, to publiczność nie daje owych napiwków. Bardzo to jest naturalne. A rezultat tego taki, że publiczność ponosi ten sam wydatek, co dawniej, a ma tę korzyść, że jeździ tramwajem aż na górę. Ale... konduktorzy nie dostają napiwków. Aby więc te napiwki im uratować, należało, wedle logiki wnioskodawcy, narazić miasto na deficyt z tej linii. Rada oczywiście przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego; lecz zanim to zrobić zdołała, musiała zmarnować kilka godzin czasu na dwóch posiedzeniach i wysłuchać całej powodzi za popularnością konduktorów tramwajowych goniących przemówień. Radni, wymęczeni taką jałową debatą, nie mieli już oczywiście wielkich chęci do załatwiania innych spraw. To też np. na wczorajszem posiedzeniu po załatwieniu tej sprawy tramwajowej i pospiesznem załatwieniu kilku drobiazgów i spraw administracyjnych, naturalnie zabrakło kompletu do rozstrzygnięcia sprawy tak ważnej, czy Rada ma wysłać delegatów do Pragi na zlot Sokołów czeskich czy nie, to jest czy ma do nierozumnego kroku wydziału galicyjskiego Związku Sokołów przyczynić jeszcze jeden krok nierozumny i czy ma ostatecznie spalić wszystkie mosty tak sympatycznego dotąd stosunku polskich i czeskich Sokołów. I nie tylko sprawy tak ważne i wyjątkowe utykają na tem; ale na porządku posiedzeń Rady stoi ośmdziesiąt z górą pilnych spraw administracyjnych, o których załatwieniu nawet myśleć nie można przy takiem zawalaniu posiedzeń Rady nagłymi wnioskami w sprawie... zabezpieczenia napiwków dla konduktorów tramwajowych.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok przyszły profesor dr. Bronisław Dembiński.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Stanisława Wójcickiego ze Lwowa do Krakowa, Michała Gabryela Niewiadomskiego z Krakowa do Lwowa, oraz inżynierów: Juliana Paara ze Lwowa do Stryja i Stanisława Rischkę ze Stanisławowa do Lwowa.

Cyrk we Lwowie. Sekcya finansowa Rady miejskiej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wydzierżawić przedsiębiorcy cyrku Henryego plac Zbożowy w myśl wniosku magistratu za opłatą 1000 kor. miesięcznie na fundusz ubogich miejscowych i 10 prc. dochodu z biletów; ponadto zaś ma przedsiębiorstwo urządzić jedno przedstawienie, z którego cały dochód ma pójść na fundusz ubogich. Prócz tego dodano do warunków zastrzeżenie, że po ukończeniu przedstawień ma przedsiębiorca własnym kosztem przyprowadzić plac do pierwotnego stanu. Cyrk Henryego bawić ma w naszem mieście od 15 lipca do 15 września.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Przyjęty życzliwie przez publiczność wczorajszy wykład p. Grodzickiego, powtórzony zostanie na ogólne żądanie, wraz z demonstracyami skraplania powietrza, w piątek t. j. dnia 28 b. m. o godz. 5-ej po poł. w sali wykładowej, mieszczącej się obok pałacu sztuki, po lewej stronie głównej alei.

W najbliższą sobotę 22 b. m. o godzinie 5-ej popołudniu odbędzie się wykład z dziedziny antropometryi wraz z demonstracyami, wygłoszony przez komisarza policyi p. Kurkę. Począwszy od niedzieli nastąpi zupełnie nowa, a bardzo ciekawa zmiana w programie przedstawień kinematograficznych.

Komitet wystawy, ulegając słusznym zresztą żądaniom publiczności, oznajmia, że od dziś cena wstępu na plac wystawy, począwszy od godziny 8 wieczorem, t. j. z chwilą zamknięcia pawilonów, wynosić będzie tylko 20 hal., co uprawniać będzie każdego do wolnego przyglądania się przedstawieniom kinematograficznym.

Bilety wstępu na plac wystawy tracą wartość po opuszczeniu placu. Zniesienie t. zw. „returek" musiał komitet zarządzić z powodu nadużyć ze strony pewnej części publiczności, zwiedzającej wystawę. Komitet wystawowy wydał widokówki po cenie 10 gr., które nabywać można przy stolikach z losami i w restauracyach na placu wystawy.

Bandytyzm we Lwowie. Wczoraj wieczorem około godziny 10 powracał z rogatki Zielonej do miasta subjekt handlowy Leon Oberwalder. Po drodze spotkał trzech młodych, dość porządnie ubranych ludzi, którzy idąc środkiem ulicy zataczali się, jak pijani. Gdy Oberwalder chciał ich minąć, zatrzymali go pytając: która godzina? Oberwalder sądząc, że ma do czynienia z pijanymi ludźmi, nie chcąc wywołać awantury, chciał im odpowiedzieć i sięgnął po zegarek. W tej chwili jeden z owych trzech pozornie pijanych ludzi chwycił go wpół i rzucił na ziemię; dwaj inni przytrzymali go za ręce i zabrali mu nabity dość drogi rewolwer, zegarek „Omega" ze złotym łańcuszkiem i portmonetkę z 55 koronami. Zabrawszy mu, co miał przy sobie, rabusie puścili go i uciekli. Wołanie Oberwaldera o pomoc pozostało bez skutku.

Nagły zgon. Tknięty atakiem sercowym zmarł wczoraj nagle w Krakowie, w chwili gdy wracał z biura do domu p. Antoni Juchmanka, radca skarbowy.

Dorożkarze lwowscy grożą strejklem. Wydane świeżo przez policyę zarządzenie, zaprowadzające w niedziele i święta dyżury ajentów policyjnych, mających przestrzegać w ulicach Karola Ludwika i Akademickiej, aby dorożkarze nie wyzyskiwali publiczności, nie spodobało się dorożkarzom do tego stopnia, że zapowiedzieli strejk na wypadek, jeżeli policya tego rozporządzenia nie cofnie. Nadto domagają się dorożkarze zniesienia wszelkich taryf i pozwolenia targowania się z publicznością za każdym razem.

Uczciwy płatniczy. P. Ksawery Brzozowski, radzca sądowy z Sanoka, bawił w pierwszych dniach maja we Lwowie i był na obiedzie w hotelu Imperial. W pośpiechu i roztargnieniu nie zauważył, że dał płatniczemu 20 koron, zamiast czterech, i nie czekając na wydanie reszty, szybko opuścił lokal, a następnie wyjechał ze Lwowa, nic o tych 16 koronach pozostałych u płatniczego nie wiedząc. Jakież było jego zdziwienie, kiedy przed paru dniami otrzymał pocztą 16 koron i list p. Belikanowicza, owego płatniczego, z wyjaśnieniem, dlaczego tak późno pieniądze odsyła. Oto nie znając wcale p. Brzozowskiego, musiał najpierw dowiedzieć się o jego nazwisku i miejscu zamieszkania, co mu tak dużo czasu zajęło. W dzisiejszych czasach bandytyzmu, anarchizmu i innych kwiatków pseudo-cywilizacyi postępek płatniczego hotelu Imperial zrobił tak sympatyczne na p. Brzozowskim wrażenie, że nie mógł się powstrzymać od podania go do publicznej wiadomości.

Temperatura dnia 19 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +17, we Lwowie +17, w Tarnopolu +19, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +15, w Salcburgu +15, w Gracu +15, w Pradze +17, w Tryeście +22, w Abbazyi +20, w Raguzie +26, w Budapeszcie +19, w Berlinie +17, w Hamburgu +13, w Monachium +16, w Zurychu +17, w Genewie +19, w Lugano +19, w Anglii +11, w Paryżu +14, w Biarritz +19, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +20, we Florencyi +17, w Rzymie +20, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +22, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +14, w Wilnie +17, w Warszawie +16, w Moskwie +16, w Kijowie +20, w Odessie +21, w Serajewie +14, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +22, w Sofii +17, w Konstantynopolu +21, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +13 R. w poł. +17 R. Bar. 768. Spada. Pochmurno.

Heraldyk.

— Tate, co to jest drzewo genealogiczne?

— To jest, mój Kubusz, takie drzewo, co za cały sąg tego drzewa, to żaden kupiec nie da ani grosza, a jak nim podpalisz w piec, to tobie i tak będże żymno...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Polowanie na zięciów" komedya Labiche i Delacour (występ Frenkla). — W sobotę „Romantyczni." komedya Rostanda i „Pan Geldhab," komedya Fredry (ojca) (występ Frenkla). — W niedzielę „Grube ryby." komedya Bałuckiego (występ Frenkla). — W poniedziałek „Kierownik szkoły" (występ Frenkla). We wtorek „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla). We środę „Flirt," komedya Bałuckiego (występ Frenkla).

Colosseum Hermanów. Od 16-go czerwca. Sensacyjny program. The Densmoles, najkomiczniejsza pantomina. The Empire Stars, najznakomitsi tancerze amerk. Arsene z Arcalico, niezrównana tresura psów. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. — 10 nowości! Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 czerwca.

(Z). Dzisiejsze depesze, jakie otrzymały banki paryskie z Aleksandryi, donoszą, że niemal wszystkie banki egipskie wdrożyły akcyę ratunkową, celem podtrzymania chwiejącej się instytucyi „Cassa di Sconto e di Risparmio", której akcye spadły wczoraj od razu ze 150 na 91. Czy uda się ją uratować, to zależeć będzie od tego, czy weksle znajdujące się w jej portfelu są dobre i dadzą się zrealizować.

Głównym powodem obecnego przesilenia finansowego w Egipcie, jest, jak to już wczoraj zaznaczyłem, zbyt wybujała spekulacya terenami budowlanymi, która z natury rzeczy doprowadziła do prawdziwie dzikiej spekulacyi giełdowej w Aleksandryi i Kairze. Rząd egipski przeciwdziałał wprawdzie tej niezdrowej spekulacyi i odmawiał koncesyi na zakładanie udziałowych spółek budowlanych, wszelako zakaz rządu egipskiego umieli spekulanci obejść w ten sposób, że zakładali egipskie towarzystwa budowlane w Londynie, a akcye ich, przeważnie małe, opiewające nominalnie na 1 funt szterling., spieniężali w Aleksandryi i Kairze. Popyt o te akcye był ogromny, a spekulacya giełdowa niemi przybrała takie rozmiary, że w ciągu ostatniego roku liczba kantorów wekslowych w Aleksandyi i Kairze potroiła się.

Co się tyczy udziału wiedeńskiego Unionbanku w obecnem przesileniu egipskiem, to trudno na razie zdać sobie sprawę z tego, jakie następstwa pociągnie on za sobą. Faktem jest, że od roku znajdował się Unionbank w ożywionych stosunkach z aleksandryjską „Cassa di Risparmio". Mianowicie objął on w r. 1906 — 30 tysięcy sztuk nowych akcyj tej instytucyi, wszelako, jak zapewnia dyrekcya, sprzedał je prawie w całości tak, że posiada dziś jeszcze wszystkiego 600 sztuk. Nadto udzielił on temu aleksandryjskiemu bankowi kredytu w wysokości 4 milionów franków, który jednak — również według zapewnienia dyrekcyi — ma zupełne pokrycie w dobrych wekslach kupieckich. Na razie trudno oczywiście zdać sobie jasno sprawę z sytuacyi.

Co się tyczy dzisiejszych obrotów na giełdzie tutejszej, to należy skonstatować, że ruch był bardzo ożywiony, a tendencya zwyżkowa wzięła niepodzielnie górę. Wrażenie bowiem, jakie wywarła mowa tronowa w sferach giełdowych, jest potężne, a coraz pomyślniejsze doniesienia o stanie zasiewów w Przedlitawii również przyczyniają się do wzmocnienia tendencyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Rady państwa wybrani zostali kandydaci chrześcijańsko-społeczni: były minister Wittek i Papst; urzędnik skarbowy Waber przepadł.

Wiedeń. Zjazd piekarzy z całego państwa uchwalił rezolucyę do rządu, prosząc go o ochronę robotników, chcących pracować, przed teroryzmem strejkowców i o nowoczesną ustawę strejkową.

Paryż. W Izbie deputowanych, na interpelacyę deputowanego Aldy w sprawie zajść na południu, prezydent ministrów Clemenceau zaznaczył, że wszystkie rozkazy co do aresztowań zostały wykonane bez zaburzenia spokoju. Natomiast onegdaj wieczór zaatakowano prefekturę w Narbonne i gmach sądowy w Montpellier. Broniłem — powiada prezes gabinetu — publicznych budynków i dalej tak będę postępował, dopóki mnie panowie nie napędzicie. Rozkazy, jakie wydałem wojsku, są następujące: Dopiero w ostatniej chwili ładować naboje i strzelać na wypadek niebezpieczeństwa. Chociaż serce mi się krwawiło, było to moim obowiązkiem, gdyż chodziło o jedność ojczyzny. Gdyby agitatorzy wiedzieli, co oni na południu uczynili, byliby się wzdrygnęli przed tem (Poruszenie). Czy myślicie panowie, że w obecnych stosunkach ma się chęć pozostania przy władzy? (Szmer). Wojsko, które zawezwano do ochrony podprefektury w Narbonne przyjęto, nie wiem dlaczego, strzałami rewolwerowymi.

Deputowany Millac woła: Wojsko nie odpowiedziało na strzały, żołnierze są bohaterami. (Długotrwałe powszechne oklaski).

Clemenceau: Ogień trwał dalej. Widziano żołnierzy padających, poczem tłum dwukrotnie wezwano do rozejścia się. Następnie przyszło to, co przyjść musiało. Jedna osoba została zabita, a około 15 zranionych, żadna z nich ciężko. Rannych po stronie wojska jest wiele. Ponadto więcej nic nie wiem. Większość dzienników przyniosła nieprawdziwe sprawozdania. W Narbonne urzędnicy wogóle nie mogli się z sobą porozumiewać i otrzymywać instrukcyj.

Podobne zajścia rozegrały się w Montpellier, wśród zbuntowanych była tam pewna liczba dawnych zbrodniarzy. W Montpellier prawie wszyscy aresztowani, są to młodzi ludzie, należący do stronnictw antyrepublikańskich. (Oklaski na lewicy, wrzawa na prawicy).

Clemenceau zakończył przyrzeczeniem, że dziś w piątek wszystko powie, czego się jeszcze dowie. Rząd działał w interesie Francyi i republiki. (Oklaski).

Dalsze obrady nad interpelacyą odroczono do dziś. Za odroczeniem głosowała ogromna większość lewicy i centrum.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Od dwu dni toczy się tutaj przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Wincentemu Rajsnerowi, oskarżonemu o zamordowanie żony przy pomocy współobwinionej Maryanny Kaczorówny. Dziś wyjechał trybunał z przysięgłymi do Łobzowa, celem oględzin miejsca zbrodni, urządzono tam próbę, czy oskarżony był w stanie sam przenieść zwłoki, ważące około 60 kg. z miejsca spełnienia zbrodni do rzeki. Jak się pokazało, oskarżony zaniósł sam przez całą tę drogę o wiele cięższego dozorcę więziennego. Wyrok ma zapaść popołudniu.

W znanej sprawie kradzieży u oficerów wypuszczono na wolną stopę sześciu współobwinionych, a zatrzymano tylko Franciszka Koronę, jako głównego obwinionego.

Poznań. Przed sądem w Starogrodzie w Prusiech zachodnich odbył się proces przeciw 12 rolnikom z Suchej Brzeźnicy, oskarżonym o to, że nie dali katować swych dzieci przez nauczyciela pruskiego. Sąd, polegając na nieprawdziwych zeznaniach nauczyciela, skazał obwinionych każdego na 9 miesięcy więzienia, mimo, że nawet prokurator wnosił tylko o pół roku więzienia.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu prezydyum Koła polskiego odbyło dłuższą konferencyę z parlamentarną komisyą polskiego stronnictwa ludowego w znanej sprawie listu posła Stapińskiego, wystosowanego do Koła polskiego w sprawie wspólnego postępowania w kwestyach ogólno-polskich, narodowych i krajowych.

Warszawa. Wczoraj odbyło się drugie a zarazem ostatnie zgromadzenie ogólne Zjazdu polskich pisarzy i dziennikarzy katolickich. Posiedzenie zagaił prezes zjazdu Paweł ks. Sapiecha, poczem hr. Łubieński odczytał szereg telegramów, nadeszłych do prezydyum zjazdu. Z kolei wygłosił dr. Leopold Caro z Krakowa odczyt na temat koniecznej potrzeby rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia ekonomicznego w naszym kraju, zwłaszcza wśród sfer rzemieślniczych, przemysłowych i rolniczych. Zjazd potwierdził rezolucye, uchwalone przez sekcye. Następnie przemawiali: Adam hr. Krasiński, X. Gralewski, X. arcybiskup Teodorowicz. Mowę X. Teodorowicza przyjęto powszechnym zapałem i gorącymi okrzykami „niech żyje" dziękowano mówcy za tak żywy udział w pracach pierwszego zjazdu. Ostatni zabrał głos książę Sapieha, dziękując zebranym i wyrażając życzenie, aby następny zjazd odbył się w Krakowie lub Lwowie.

Petersburg. Aresztowani posłowie socyalistyczni nie chcą dawać sędziemu śledczemu żadnych wyjaśnień.

Przedsięwzięto liczne aresztowania kolejarzy, ponieważ delegaci wszystkich linij kolejowych przybyli tutaj celem odbycia zgromadzenia i powzięcia uchwał co do strejku. Dotychczas władze uniemożliwiają to zgromadzenie.

Zaburzenia we Francyi.

Paryż. Zaburzenia w południowej części kraju trwają dalej. Zwłaszcza w Narbonne i Montpellier przychodzi do coraz poważniejszych demonstracyj. W Narbonne strzelały do siebie wzajemnie wojsko i tłum. Kilkanaście osób jest ciężko rannych. Ogółem aresztowano tam około 200 osób. Tłum stawia w ulicach barykady, mimo, że policya usiłuje temu przeszkodzić. Rozwydrzenie przybiera coraz większe rozmiary. Pewnemu kapitanowi przecięto szkłem gardło, a jednego kirasyera zabito.

Paryż. Z powodu zajść w południowej Francyi, prezydent republiki Fallières, w porozumieniu z królem syamskim, odroczył uroczystości z powodu jego przybycia.

Montpellier. Rozruchy trwały wczoraj do późnej nocy; przyszło do starć między manifestantami a wojskiem, manifestanci strzelali do żołnierzy, po obu stronach byli ranni; starcia były chwilami bardzo groźne.

Rada miejska, która gremialnie złożyła swe mandaty, wydała odezwę, nawołującą ludność do spokoju, gdyż tylko w ten sposób można będzie uniknąć jeszcze większych nieszczęść.

Narbonne. Gdy manifestanci usiłowali ubiegłej nocy rozwalić bramę prefektury, dali żandarmi z podwórza pierwszą salwę ślepymi nabojami. — Manifestanci rozbiegli się w popłochu, ale gdy spostrzegli, że to były ślepe naboje, powrócili i ponowili atak. Żandarmi dali wtedy drugą salwę ostrymi nabojami; padło wówczas kilka trupów i manifestanci rozpierzchli się zupełnie. Kompania 80 p. p. zajęła plac przed prefekturą; tłum przyjął żołnierzy okrzykami „mordercy".

Narbonne. Podczas zaburzeń wczorajszych zabity został członek giełdy robotniczej Ramond. Wczoraj w południe ogłoszono w Narbonne sądy doraźne. Komitet winiarzy rodziela pomiędzy żołnierzy bezpłatnie wino.

Narbonne. Właściciele tutejszych hoteli nie chcą wynajmować oficerom pomieszkań. Pułkownik 139 p. p. podał się z powodu zajść wczorajszych do dymisyi. Dziś obawiają się nowych zaburzeń przy sposobności pogrzebu zabitego członka giełdy robotniczej Ramonda.

Narbonne. Podczas wczorajszych zaburzeń zraniono kilku agentów policyjnych. W starciu z wojskiem 4 osoby padły trupem, a 11 zraniono.

Manifestanci pojmali wczoraj wieczór komisarza policyi i zatrzymali go jako jeńca. Ruch w mieście jest bardzo ograniczony.

Perpignan. Manifestanci podpalili wczoraj wieczór gmach prefektury; ogień, podłożony równocześnie w 4 miejscach, zdołano mimoto ugasić, jakkolwiek manifestanci przeszkadzali w ratunku. Prefekt, zmuszony zrazu opuścić prefekturę, powrócił tam znowu.

Paryż. Dzienniki tutejsze w nadzwyczajnych wydaniach ogłaszają depesze, nadchodzące z Narbonne; w jednej z nich donoszą, że tłum zlynczował tam trzech policyantów, że żołnierze zabili dwóch robotników winnic. Zabitych jest dotąd 6 osób.

Tulon. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 61 merów, z których tylko jeden oświadczył się za dymisyą. Uchwalono wezwać prezydenta ministrów Clemenceau, aby przyśpieszył uchwalenie ustawy przeciw fałszowaniu wina.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 21 czerwca. Z. Porczyński z Wołynia. E. Rodych z Lubelska. M. Kiwerska z Łaszczówki. G. Lipczyński i F. Głowacki z Król. Polskiego. R. Sanderowie z Błotyi. Z. Kościszewski z Krakowa. A. Hendzel z Mostaru. Pp. Towarniccy z Borysławia. W. Pogorzelski z Chorostkowa. P. Rosenthal i J. Olkusznik z Bielska. P. Marszałkiewicz z Kołodziejówki. G. Zaleska z Rosyi. K. Chorbkowscy z Podola.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 20 czerwca. M. Bilski z Przemyśla. B. Riedmüller z Borysławia. H. Hruska z Pragi. E. Stojowski z Miechowicka. J. Radzińska z Rozwadowa. Z. Piątkowski z Józefówki. K. Wolniewicz z Oleszy. C. Bürgel z Husiatyna. E. Ruzowski z Odessy. H. Wahn z Hamburga. R. Steiner, R. Simczyński, O. Spitzer, E. Krauszler, G. Eckmann z Wiednia. T. Bohdanowicz z Krakowa. M. Waniek z Horodenki. W. Wyczółkowska z Warszawy.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45, 6.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.06*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8.00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24* 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12. 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·16 popołudnia; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·30 wieczor.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·01 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DĘBOWA KOMODA.

(Opowie[illegible] z burzliwego życia.)

(Ciąg dalszy).

Byłeś na owym balu i przypomnisz sobie, jak dobrześmy się bawili. Podoficerowie chcieli nam urządzić miłą niespodziankę i zaprosili śpiewaczki z bawiącej tam podówczas jakiejś trupy operetki. Ich primadonną była śliczna Olga Pamiętasz ją? Zdaje mi się, że to ty należałeś do jej najgorętszych wielbicieli. Tydzień przed balem chciałeś się nawet strzelać przez nią i dopiero moja perswazya przyprowadziła cię do rozumu. Oj! bo też to była rafinowana kokietka.

Ktoś powiedział jej, że otrzymałem przed kilku tygodniami spadek, lecz żyję w wielkiej samotności, bo jestem zakochany. Nie wiem, co ją upoważniło — ale to pewna, że wzięła sobie te wiadomości do serca i zrozumiała je na swoją korzyść. Dzień przed balem grała piękną Helenę i tak zalotnie zerkała do mojej loży, że mnie to aż żenowało. Nie dlatego, aby wstydliwość moja była obrażoną, ale wiesz, że zaloty ze strony primadonny prowincyonalnej operetki narażają portmonetkę upatrzonego adonisa na elastyczne pulsowanie, a mnie trapiła właśnie świadomość, że jestem kompletnie goły.

Tak też i na owym balu zachowywałem się zimno i ostrożnie, czując, że dni mego pobytu w pułku są policzone. Olga jednak była w znakomitym humorze i nie krępowała się wcale w okazywaniu mi swej przychylności.

W tobie obudziła się zazdrość. Dalibóg, niczem temu nie zawiniłem. Olga była mi obojętna i mogła się zapalić, dla kogoby tylko chciała. Dziwna rzecz, iż zapaliła się właśnie do mnie. Dziwna — i zarazem smutna, bo stała się owym progiem, o który się ostatecznie wywróciłem.

Nie chcę ci przypominać owej gwałtownej sceny, jaka się odegrała między nami. Wiedziony zazdrością, straciłeś równowagę duszy, posprzeczaliśmy się i wzajemnie dokuczyli, potem za inicyatywą naszego majora przeprosiliśmy się i szampanowaliśmy do białego rana. W naszym pułku powtarzały się podobne rzeczy dosyć często i pozornie nic w tem nie było nadzwyczajnego, jednak pod moją egzystencyą chwiał się fundament. Na drugi dzień przysłał mi restaurator rachunek za „moje" flaszki. Taki był zwyczaj. Cóż to wielkiego: 144 guldenów za wieczór balowy, spędzony w towarzystwie kolegów i wesołych dam? — Ba, ale ja byłem goły!... W braku gotówki musiałem podpisać weksel; aby mieć monetę na wykupienie go, podpisałem drugi weksel, którego potem znowu nie mogłem wykupić — i tak brnąłem coraz głębiej, aż raz nadszedł termin zapadłości, a ja absolutnie już z nikąd nie mogłem wydobyć pieniędzy.

Pamiętasz, jak przyszedłem do ciebie z prośbą o pożyczkę. Sądzisz zapewne, że byłem lekkomyślny, albo zdeprawowany. Ani jedno, ani drugie. Jeszcze wtedy, gdy rękę kładłem na klamkę od drzwi twego mieszkania, wahałem się, czy wejść i prosić, atoli sytuacya moja była bez wyjścia: Mogłem tylko albo dopuścić do zaprotestowania weksla — to znaczyło pożegnać się z karyerą oficerską — albo prosić o ratunek.

Prosić! — Jakie to gorzkie wyjście! — Długo stałem przy drzwiach i rozmyślałem nad tem, co zrobić, wreszcie odgłos kroków twego służącego przerwał moje rozmyślania i machinalnie otworzyłem drzwi. Jak skazaniec, przyprowadzony pod gilotynę, na widok katów oddaje się w ręce losu i gotuje się na przyjęcie ciosu ostatniego, tak i ja przygnębiony stanąłem, a raczej upadłem wtedy na fotel u ciebie i nie zdołałem nic więcej wymówić, ponad słowa:

— Kolego, ratuj!

Byłeś okrutny. Ukradkiem spojrzałem ci w oczy i wyczytałem z nich wyrok surowego sędziego. Dreszcz mną wstrząsnął. Słowa twoje brzmiały spokojnie, lecz treść ich krajała mi wnętrzności.

— Wiemy już, żeś goły — powiedziałeś.

Czułem, jak wzrok twój wpijał się w moje oblicze, jak surową była twoja powaga, jak pozornym tylko spokój, który zachowywałeś.

— A więc oni mnie już wytrącili ze swego grona — pomyślałem w duchu — i kryłem łzy, cisnące mi się gwałtownie do oczu; dławiłem ciężki ból.

Czy ty wtedy wiedziałaś już o tem, że Olga na mój i na twój rachunek ponaciągała wszystkich kupców w garnizonie? Nie śmiałem cię o to pytać, aby nie poruszać na nowo drażliwej sprawy. Tobie zresztą mogło to być obojętne, gdyż miałeś pieniądze i łatwo ci przyszło pokryć takie drobnostki. Ja jednak, który z gaży swej nawet kosztów własnego utrzymania nie mogłem opędzić, uginałem się pod ciężarem tego „honorowego długu", boć przecie honor oficerski nakazuje zapłacić długi, zaciągnięte na jego rachunek przez primadonnę operetki bez żadnego kwestyonowania, tymczasem moja kieszeń była pusta, a lichwiarze również, jak i wy, wiedzieli o tem, żem był goły. Głupi, ukrywałem się z tem przed wami i przed nimi, jak ze zbrodnią, a wy wszyscy mimo to poznaliście się na rzeczy.

Gdybym był skwitował się z karyerą natychmiast po sprzedaży majątku, wyszedłbym czysty na sumieniu i rozporządzałbym jeszcze jaką taką gotówką, potrzebną do rozpoczęcia innego życia. Lecz rozważ, jak trudno mi było w kwiecie wieku porzucać zawód, który od dzieciństwa uważałem za cel mego życia!

Tymczasem reszta gotówki rozprysła się i zabrnąłem w długi, równie zbyteczne, jak i brudne. Przykro mi o tem mówić, nie mam nawet doprawdy siły, aby ci zrobić całkowite wyznanie. Ot — sądzę, że musiałeś wówczas wiedzieć o wszystkiem, a więc i o twoim podpisie na moich wekslach... Daruj mi, proszę cię bardzo! Wykreśl to z twej pamięci, gdyż zaręczam ci, że odpokutowałem mój postępek gorzko, gorzko!...

Lecz wrócę do rzeczy. Przez chwilę milczeliśmy obydwaj. Ja siedziałem nieruchomy, z głową zatopioną w dłoniach, ty przechadzałeś się miarowym krokiem tam i napowrót. Wreszcie rzekłeś sucho:

— Musisz kwitować,

I stanąłeś przedemną, pastwiąc się wrażeniem, jakie te słowa na mnie zrobiły. Wiem, że nie czyniłeś tego ze złośliwości, aby mnie gnębić, lecz tylko dlatego, że w piersiach twoich nurtowała zazdrość o Olgę.

— Gdy skwituje — myślałeś sobie w duchu — pozbędę się rywala.

Och! Jakżebym ja chętnie wówczas tuzin takich kobiet, jak Olga, podarował temu, coby mi dał możność pozostania w wojsku! Niestety, nie było ratunku dla mnie.

Zapytałeś się mnie, ile potrzebuję.

— Ile wydajesz na Olgę? — zapytałeś szorstko. — Człowiek, który stracił majątek, powinien być rozumny w układaniu budżetu. Więcej znaczy honor, aniżeli śpiewaczka.

Wszystko to wymawiałeś powoli, sucho i dobitnie. Nie było dla mnie żadnej wątpliwości, [illegible] mój dalszy pobyt w pułku jest niemożliwy. W duszę moją, i tak już zgnębioną, wbiłeś ostatni sztylet. Słowa twoje były wyrokiem moj moralnej śmierci.

Ale w głębi twej duszy nie miałeś widocznie tej żółci, którą pozornie byłeś przepełniony. Musiałeś odczuć moją przykrą sytuacyę i może cię ruszyło sumienie, że pod wpływem zazdrości erotycznej pastwisz się nad kolegą, którego los już dostatecznie zgnębił. Dlatego to może po zimnem rozstaniu się ze mną, przysłałeś mi zaraz bilet z pamiętnemi słowami:

„Podaj mi dokładny rachunek. Zapłacę wszystko. Kwitować musisz koniecznie, lecz dopomogę ci gotówką na drogę, Nie potrzebujesz jej zwrócić prędzej, aż się twoje stosunki zupełnie ułożą".

Ostatnie słowa: „aż ci się stosunki zupełnie ułożą" — zadźwięczały mi jak akord złotej harmonii i brzmiały i brzmią do dziś dnia, jako jedyny, miły oddźwięk mego, tak okropnie dysharmonijnego życia.

„Aż ci się stosunki ułożą..." Niestety, one się nigdy nie mogły ułożyć, mimo owych dwu tysięcy guldenów, które mi na drogę pożyczyłeś i mimo mych najlepszych chęci. Mylisz się bardzo, jeśli sądzisz, że tę pożyczkę pogrzebałem w niepamięci. Od chwili otrzymania jej aż do dziś dnia, najwię[illegible]szem mojem zadaniem, największą troską moją było, spłacić ci ten dług, a przecież go nie spłaciłem".

— — — — — — — — — — —

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci F[illegible]wskich. Z drukarni E. Winiarza.